

SPÓŁDZIELCZY PRZEGLĄD NAUKOWY

POD REDAKCJĄ EUSTACHEGO RUDZIŃSKIEGO

TREŚĆ ZESZYTU

BIBLIOTEKA
WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLU MORSKIEGO
W GDYNI
Katalog. Nr 2278/265

Str.

<i>Postacie spółdzielania</i> — Z. Chmielewski	3
<i>Spółdzielczość a Państwo w dobie kryzysu</i> — Jerzy Karon	13
<i>Uwagi z powodu Dnia Oszczędności w Polsce.</i> — Prof. L. Caro	19
<i>Warunki dalszego rozwoju ukraińskiej kooperacji mleczarskiej</i> — T. Knaur	29
<i>Charles Gide — La solidarité, cours au Collège de France (1927 — 1928)</i> — B. Przegaliński	33
<i>Kronika ruchu spółdzielczego</i>	37
1. <i>Kronika krajowa</i> : Spółdzielnie wojskowe w r. 1931 (37), Towarzystwo kooperatystów w Toruniu (38).	
<i>Kronika zagraniczna</i> : Wnioski z kryzysu (39), Ogólnokrajowe spółdzielcze organizacje zbytu w St. Zj. A. P. (42), Spółdzielczość w Hiszpanji (46). Układ między Związkami zawodowemi a Spółdzielniami Spożywców w Finlandji (98), Niemieckie Spółdzielnie Spożywców w III kw. 1932 r. (48).	

REVUE SCIENTIFIQUE DE COOPÉRATION

SOUS LA RÉDACTION D'EUSTACHY RUDZIŃSKI

S O M M A I R E

	Page
<i>Les symptômes de l'action de coopérer</i> — Z. Chmielewski	3
<i>La coopération et l'état au temps de la crise</i> — Jerzy Karon	13
<i>Remarques à cause de la Journée de l'Épargne en Pologne</i> — Prof. L. Caro	19
<i>Les conditions du prochain développement de la coopération ukrainienne de laitage</i> — T. Knaur	29
<i>Charles Gide — La solidarité, cours au Collège de France (1927 — 1928)</i> — B. Przegaliński	33
<i>Chronique sur le mouvement coopératif</i>	37
1. <i>Chronique du pays: Les coopératives militaires en 1931 (37), La Société des Coopérateurs à Toruń (38), Chronique étrangère: Les conclusions sur la crise (39), Les organisations coopératives de vente aux Etats Unis de l'Amer. du Nord (42), La coopération en Espagne (46), Une entente entre les unions professionnelles et les coopératives de consommation en Finlande (48), Les coopératives allemandes de consommation dans le III trimestre de 1931 (48).</i>	

Z. Chmielewski.

Postacie spółdziałania.

Alfred Espinas w swem cennem dziele „Des sociétés animales“ (I wydanie w roku 1877, trzecie w roku 1924, przekład polski J. K. Potockiego, nakładem redakcji „Prawdy“, ukazał się w roku 1886), w uwieńczeniu nader szczegółowych badań praw ogólnych, których zadaniem byłoby wyjaśnić stosunki socjologii zwierząt do biologji z jednej strony a polityki¹⁾ społeczeństw zwierzęcych, dochodzi do ujęcia „pewnej ilości z drugiej“ (str. 412 wydania III francuskiego).

Prawa te w streszczeniu są następujące:

I. *Spółdziałanie.* Wszelkie ciało społeczne jest całością zorganizowaną, t. j. złożoną z części różnych, z których każda, właściwym sobie sposobem ruchów, spółdziała zachowaniu całości. Spółdziałanie to na niższych szczeblach społecznego rozwoju ma czysto fizjologiczny charakter, w społeczeństwach rodzinnych jest częściowo fizjologicznej, częściowo psychologicznej natury i wreszcie w społecznej gromadzie nosi już czysto psychologiczny charakter.

II. *Spółczeństwo tworzy jednolitą lecz nie jednorodną całość.* Indywidualność całości znajduje się w stosunku prostym do indywidualności części składowych i, im bardziej określona jest ich jedność, tem bardziej niezależnem jest ich działanie.

III. *Kształtowanie się przez narastanie (epigenezę).* Wszelkie społeczeństwo kształtuje się przez samorzutny i stopniowy rozrost. Naprzód ukazują się zarodek, przedstawiający tylko szczupłą masę materji, zmieszanej i obdarzonej jedynie pewną utajoną siłą rozwojową. Niebawem w łonie tej masy ukazują się tu i owdzie części wyraźniej określone, pojawiają się naprzód najbardziej zasadnicze, i praca ustroju się rozpoczyna. Praca ta każdego z pierwiastków składowych jest całkiem

¹⁾ A. Espinas ma tu zapewne na myśli zdanie Arystotelesa: „Najlepszą metodą w polityce, jakoteż we wszystkich naukach, jest badanie objawów życia od pierwszych jego początków“.

samorzutną. Jakkolwiek funkcje te mają kierunek zbieżny, to jednak każda z nich odbywa się tak, jak gdyby była samotna.

IV. *Podział pracy.* Najpierwszym warunkiem najwyższego współdziałania jest podział działalności wspólnej na pewną ilość czynności rozmaitych. Podział jednak to rozproszenie; współdziałanie zaś wymaga zespolenia. Dokonywa się ono w dwu następujących postaciach.

V. *Wzajemne ku sobie ciążenie części podobnych (koordynacja).* Przyczyna jej w społeczeństwach psychologicznych tkwi naprzód w zdolności, dzięki której każda istota łatwiej wyobraża sobie istoty podobne do niej, oraz w wynikającej stąd świadomości spotęgowania w ten sposób działalności. Inteligencja nie sprzeciwia się doń łatwiej niż organizm materialny, urozmaicając do nieskończoności prawie funkcje.

VI. *Przelew czynności (upelnomocnienie) i podporządkowanie (subordynacja).* Niemożliwym jest, aby z wielkiej ilości osobników, dzielących pomiędzy sobą czynności, wszystkie wykonywały pracę jednakowo. Jednemu lub kilku z nich przypadnie czynność przeważająca, istotna, naczelna. Im dłużej będzie ją wykonywać, tem lepiej będzie się z niej wywiązywał. Taką drogą, nawet pomimo świadomej woli osobników lub grup, jeden z pomiędzy nich lub jedna z ich grup stanie się przeważającą i podporządkuje sobie wszystkie inne. Odtąd osobnik ten lub grupa przedstawiać będą całe ciało. Losy wszystkich związane będą z jego losami, a to na mocy ustrojowej spółodpowiedzialności. Jak echo odzywać się w nim będą wszystkie zmiany, zachodzące w częściach ustroju, tak samo jak części uczuwać zaczną oddziaływanie wszystkich zmian jego. Co więcej, ośrodek taki, jeśli zacznie oddziaływanie, stanie się ośrodkiem nie tylko wrażeń ale i ruchów.

VII. *Samorzutność popędów kierowniczych.* Część kierownicza ustroju sama jest tylko narządem. Działanie jej jest samorzutnem i podlega, jak i działanie innych organów, prawu stopniowego różniczkowania i ześrodkowania. Jakkolwiek czynność naczelna zdaje się być niezależną od innych, jakkolwiek oczom nieuważnego spostrzegacza przedstawia się ona nakształt motoru, wprawiającego w ruch bezwładne części mechanizmu, to jednak we wszystkich wypadkach stanowi jedną całość z organizmem: z części sobie podległych czerpie ona właśnie ruch, który pomiędzy nie rozdziela. Samorzutność oznacza tu nie bezwzględne tworzenie ruchu, lecz użytkowanie sił skupionych, wyrobionych już poprzednio w organizmie.

VIII. *Sily rozporządalne organizmu zbiorowego* przejawiają się w trojaki sposób: spoczywają one w samej konstytu-

cji układu społecznego, dalej leżą w przystosowaniu materji do celów spólnych, wreszcie tkwią w rozmaitych właściwych społeczeństwu czynnościach, niepozostawiających śladu na materji. Jeśli myśl będzie miała jakiegokolwiek znaczenie w sprawie powstania danego wytworu, przedstawiać on będzie więcej harmonji, więcej piękna.

IX. *Rozwój typu społecznego.* Zdaje się, że społeczeństwo nie może zmieniać swej budowy zasadniczej, jakkolwiek zdolnem bywa do udoskonalień cząstkowych. Rozwój społeczny nie odbywa się w kierunkach linearnych, raczej możnaby go porównać do rozgałęzień i konarów drzewa.

X. *Ilość pierwiastków* jest przyczyną energii spóldziałania pod jednym atoli warunkiem, że ilość ta odpowiada budowie organizmu. Istnieje ścisła zależność pomiędzy liczbą pierwiastków a ekonomją społeczną ustroju.

XI. *Powszechność zjawiska społecznego.* Z wyjątkiem najniższych istot żyjących, wszystkie zwierzęta stanowią społeczeństwa w rozmaitym stopniu lub też pierwiastki społeczeństw. Żadna istota nie może utrwalić swego gatunku poza obrębem swej przyrodzonej grupy.

XII. *Fazy życia.* Wszelkie społeczeństwo, rozwijające się z zarodka, rodzi się i umiera. Nie wiadomo, w jakich granicach czasu odbywa się ta ewolucja. Czas trwania gromady wcale nie jest znany. Pewne jest tylko, iż jest on o wiele dłuższy, niż życie osobników.

XIII. *Determinizm zjawisk.* Powstanie i rozwój społeczeństw opiera się na stałych prawach przyrodzonych, niewykluczających bynajmniej indywidualnej twórczości.

Natura społeczeństw fizjologicznych (odżywczych) i psychofizjologicznych jest nader prosta, natomiast psychologicznych, opartych jedynie na idealnej łączności składających je jednostek, jest złożona. Tu skupienia istot żyjących ukazują się już nie pod wpływem sił fizyko-chemicznych, albo też pobudzeń fizjologicznych, lecz pod wpływem skłonności coraz wyraźniej odczuwanych oraz pociągów coraz to wydatniejszych. Nieznacznie przechodzi się tu od świata zewnętrznego do wewnętrznego, od gry ruchów mniej lub więcej zawitych do ustosunkowania wyobrażeń i żądź — do świadomości.

Natura społeczeństwa psychologicznego, aczkolwiek ma się tu do czynienia z innym materiałem konstrukcyjnym, pozostaje ta sama, co i w społeczeństwach niższych. Spóldziałanie atoli organiczne staje się solidarnością, jedność organiczna, ukształtowana w przestrzeni, staje niewidzialną świadomością, ciągłość — tradycją, samorzutność ruchu — twórczą działalnością duchową, zróżniczkowanie czynności — podziałem pracy, koordynacja zmienia się w sympatję, subordynacja

w szacunek i przywiązanie, a determinizm przemienia się w swobodne postanowienie i wolny wybór.

Z pośród powyższych poglądów A. Espinasa szczególnie szeroko były dyskutowane zagadnienia, dotyczące subordynacji i świadomości społecznej.

Herbert Spencer we wstępnym rozdziale pracy zbiorowej, wydanej pod tytułem „Obrona wolności“ (Plea for liberty) w roku 1901 przez grono uczonych angielskich, a skierowanej przeciwko ruchom i teorjom socjalistycznym, zagrażającym, zdaniem autorów, bronionej przez nich wolności, — występuje w sposób zdecydowany przeciwko wszelkim koncepcjom „kooperacji przymusowej“. Prof. Karejew („Wwiedzenie w izuczenie socjologii“, r. 1897, str. 269) i J. K. Potocki („Współzawodnictwo i współdziałanie“ str. 5 i następne) wykazują, że ten wstręt Spencera do subordynacji pozostaje w rażącej sprzeczności z jego teorją „społeczeństwo, to organizm“.

J. K. Potocki jest zdania, że koordynacja i subordynacja stanowią jaknajistotniejszy wyraz stosunków społecznych w przeciwstawieniu do stosunków życia dzikiego. Koordynacja jednostek jest tylko pewną szczególną formą subordynacji — jest subordynacją wzajemną. Niema ani jednej sfery stosunków społecznych, ani jednej postaci społecznej działalności, w których w ten albo inny sposób, w takim lub innym stopniu, nie ukazywałoby się podporządkowanie jednych jednostek innym. Gdy przystosowanie się jest posłuszeństwem wobec natury martwej, subordynacja jest poddaniem się wymaganiom społecznego aglomeratu. W wywodach swych J. K. Potocki powołuje się na zapatrywania Laurence Gronlunda, wyrażone w książce „Our destiny“, który uważa subordynację za najbardziej zasadniczy pierwiastek życia społecznego, za rdzeń naszej moralności. Nie podobna, mówi on, wyobrazić sobie ani jednego czynu moralnego, któryby nie był aktem posłuszeństwa: słuchamy bądź głosu naszego sumienia, bądź natchnień naszych i uczuć, bądź głosu opinji, prawa lub honoru. Jest to oczywiście uleganie takim wymogom życia, jakich ostatecznym wynikiem będzie powiększenie naszego szczęścia. Subordynacja jest takim samym prawem przyrody w dziedzinie życia społecznego, jak przystosowanie się w sferze życia organicznego. Na mocy znanego instynktu zachowawczego mas i jednostek, w społeczeństwie wcześniej czy później wzajemne stosunki osobników muszą się ułożyć w taki sposób, że każda jednostka ulegnie prawom przyrodzonym, mogącym prowadzić cały aglomerat do szczęśliwości coraz większej. Uległość ta wyraża się jako świadome i dobrowolne posłuszeństwo jednostek o mniejszem natężeniu uczuć dodatnich względem jednostek o skali i natężeniu większem. Subordyna-

cja różni się od przystosowania się obecnością czynnika nowego, który w przystosowaniu się odegrywa rolę przypadkową, — czynnika świadomości.

W poglądach J. K. Potockiego nie jest dostatecznie przekonujące podporządkowanie koordynacji pojęciu subordynacji. Określenie, że „koordynacja jest subordynacją wzajemną” czyni wrażenie gry słów. J. K. Potocki w dalszym swym wywodzie podnosi, że koordynacja jest wzajemnem uleganiem jednostek sobie równych bądź też uleganiem dwu nierównych jednostek, domagających się w danym stosunku równej dla siebie daniny posłuszeństwa. Na tej płaszczyźnie postawione określenie dla subordynacji wypada, jako uleganie bez zastrzeżeń jednostki słabszej jednostce mocniejszej, a zatem staje się widoczną różnicą między koordynacją a subordynacją. Słuszniejszym zatem wydaje się postawienie przez A. Espinasa koordynacji i subordynacji jako pojęć odrębnych.

Nie wydaje się też wskazanem zlewanie w jedno subordynacji wobec kogoś i wobec czegoś nawet przy zastrzeżeniu, że uleganie ma mieć w ostatecznym wyniku powiększenie szczęścia społeczności. Podporządkowanie się wymogom społecznym, przez Maeterlincka nazwane duchem ula, obserwujemy nader często w świecie zwierzęcym. Jest ono prawem życia społecznego, prawem o odrębnej, szczególnej wadze, o którym dalej będziemy mówili. Subordynacja wobec jednostki czy jednostek jest *dobrowolna* i tylko taka może być zaliczona do szeregu praw życia społecznego. Przypomnijmy też, że A. Espinas, nie przypadkowo i nie bez głębszej myśli, bezpośrednio po zasadzie subordynacji podaje zasadę samorzutności popędów kierowniczych. Część kierowniczą uważa on za narząd, czerpiący z części sobie podległych siły napięte, wyrobione już poprzednio, i z nich tworzący ruch, który do tych części przelewa. W tem dopiero ujęciu staje się widocznym właściwe znaczenie subordynacji.

Omawiając poglądy J. K. Potockiego na zagadnienia energii społecznej (Biuletyny Społecznego Instytutu Naukowego, zeszyt 3 z roku 1928, str. 25 i następne), starałem się wykazać niesłuszność bezzwzględnego wiązania zjawiska energii społecznej z obecnością świadomości społecznej i znaleźć linię środkową między tym imperatywem a stanowiskiem E. Abramowskiego, apologety świadomości jednostkowej. Powiązałem zjawisko energii społecznej z przejawami świadomości jednostkowej twórczej i wzmaganiem się świadomości społecznej.

Tutaj pragnę podkreślić, że świadomość, podobnie jak bywa uwięzieniem instynktu, może zmienić się w instynkt. Z. Balicki („Psychologia społeczna“ rok 1912, str. 281) słusznie stwierdza, że funkcje, działające sprawnie przez dłuższy prze-

ciąg czasu i nie napotykające na żaden odpór, stają się powoli i stopniowo coraz bardziej instynktownymi, a w miarę wzrostu ich automatyzmu niknie potrzeba ich regulowania wysiłkami myśli i woli, niknie nawet towarzysząca im świadomość.

A. Espinas ze skromnością wielkiego uczonego ujął swe prawa, jako wyjaśniające stosunki socjologii zwierząt do biologii z jednej strony, do polityki zaś z drugiej. Prace wielu następnych badaczy podniosły te zasady do poziomu praw życia społecznego. Rozważanie ich na tej płaszczyźnie nasuwa mi spostrzeżenie jednej luki, a to szczególnie w odniesieniu do świata zwierzęcego.

Podporządkowanie się wymogom życia społecznego sprawia daleko posuniętą gorliwość w spełnianiu obowiązków. Jest to cecha społeczeństw zwierzęcych, szczegółowo opisana i podziwiana przez licznych badaczy. Nie zostało dotychczas stwierdzone, co jest źródłem czy motorem tego nieraz bezmiernego wysiłku. Mamy nagi fakt, że rozwój wielu społeczeństw zwierzęcych należy — obok innych czynników — przypisać gorliwości członków w spełnianiu obowiązków. Nie trzeba też wagi tego czynnika udowadniać w odniesieniu do społeczeństwa ludzkiego. Staje się zatem oczywistem, że jest to jedno z praw rozwoju społeczeństwa.

Wychodząc z powyższych założeń, a przede wszystkim z praw A. Espinasa, należy usystematyzować postacie spółdziałania.

Zgodnie z pierwszym punktem zasad A. Espinasa odróżniamy spółdziałanie psychologiczne od częściowo psychologicznego i częściowo psychologicznego i wreszcie od czysto fizjologicznego.

Spółdziałanie czysto fizjologiczne ma miejsce w społeczeństwach odżywczych, spotykanych wśród wymoczków, polipów i mięczaków.

Spółdziałanie częściowo fizjologiczne, a częściowo psychologiczne cechuje społeczeństwa rodzinne, to jest, opierające się na związku płciowym i mające za główny cel wychowanie potomstwa. Obie grupy zjawisk: fizjologiczna i psychologiczna przyczyniają się jednocześnie do czynności rozrodczej, choć w stosunku zmiennym. W miarę wznoszenia się po drabinie społecznej działalność fizjologiczna coraz bardziej podlega sferze działalności duchowej, i zgodność spółdziałania organizmu coraz bardziej poddawana zostaje świadomości.

Spółdziałanie czysto psychologiczne przejawia się w społeczeństwach gromadzkich.

Erazm Majewski w swej książce „Nauka o cywilizacji — Prolegomena do socjologii i antropozofji“ odróżnia społeczeństwo od gromady. Gromadę określa „jako naturalne skupienie cząsteczek biologicznych morfologicznie jednakowych

(równych sobie), o funkcjach *jednakowych, niezmiennych i niezróżnicowanych* (str. 47), a społeczeństwo „jako naturalny związek (ustrój) jednostek biologicznych, morfologicznie jednakowych, związanych wzajemną zależnością, o funkcjach *niejednakowych, zmiennych i zróżnicowanych*“ (str. 48).

Na str. 34, mówiąc o funkcjach zróżnicowanych u owadów objaśnia je polimorfizmem, widzi w tem wyjątek. Przy określaniu E. Majewskiego niewiadomo, gdzie zaliczyć zbiorowiska polimorficzne, bo niema dla nich miejsca ani w gromadzie, ani w społeczeństwie. A tu wszak chodzi o zbiorowiska pszczoł, mrówek, termitów, os, trzmieli i t. p., których tajemnice od Arystolesa, Warrona, Plinjusza, Kolumelana, Palladjusza i Arystomacha aż po nasze czasy rozgryzają wybitni uczeni.

Podział na gromady i społeczeństwo jest E. Majewskiemu potrzebny jako punkt wyjściowy dla badania zagadnienia cywilizacji, i na tej płaszczyźnie nie odgrywa żadnej roli pozabawiającej miejsca powyższych społeczeństw gromadzkich.

Postawiliśmy tutaj zagadnienie nie cywilizacji, lecz spółdziałania. Jest dla nas ważnem wykazanie spółdziałania w świecie zarówno ludzkim, jak i zwierzęcym. Przyjęlibyśmy bez wahania podział Majewskiego na społeczeństwa i gromady, gdyby nie było w nim wyjątku tak ważkiego i gdyby dawał on możność łatwiejszego i jaśniejszego zbadania postaci spółdziałania.

Nie odróżniamy zatem dalej gromady od społeczeństwa i, używając obu nazw, mamy na myśli społeczeństwo gromadzkie.

Stwierdzenie podziału w świecie zwierzęcym na społeczeństwa fizjologiczne, fizjologiczno-psychologiczne i czysto psychologiczne stanowi w zastosowaniu do życia społecznego ludzi, a w szczególności w zastosowaniu do spółdzielczości, ważną wskazówkę co do znaczenia czynników psychicznych.

Odróżniamy dalej spółdziałanie stałe od doraźnego.

Spółdziałanie doraźne objawia się u osobników, względnie u „jednostek biologicznych“ E. Majewskiego („idealna całość złożona z osobnika męskiego i żeńskiego“) czyli rodzin żyjących oddzielnie, i jest wywołane odczuciem wspólnej potrzeby lub poszukiwaniem wspólnej korzyści. Przeloty ptaków, wędrowki szarańczy, wędrowki gryzoniów (np. myszy czy szczurów) lub ssaków przeżuujących, gromadzenie się ptaków w celach towarzyskich, sejmy wróble, oto przykłady tego rodzaju spółdziałania, na których uwieńczenie trzeba przytoczyć najbardziej wymowny — grabarzy (necrophori). Oto do padliny kreta, myszy czy sorka zbiegają się z odległych stron, wiedzione węchem niesamowitym, grabarze, łącznie przystępują do pracy i, wykonując ją z podziwu godną sprawnością

i inteligencją, grzebią trup na miejscu, by oczyszczony z sierści i odpowiednio dojrzały stał się termostatem dla jaj i pokarmem dla gasienic. Przy padlinie w ten sposób przygotowanej zostaje stadło małżeńskie, by złożyć jaja, które przekształcą się w gasienice, a pozostałe grabarze, po wykonaniu pracy w interesie bezpośrednim cudzej rodziny, znikają. Każdy, kto przeczyta przepiękną książkę francuskiego entomologa J. H. Fabre pod tytułem „Dziwy instynktu u owadów i pajaków“ (dobry przekład polski M. Górskiej i H. Lindenfelda), znajdzie w niej wiele tematu do poznania natury spółdziałania. Odpowiednie zaś ustępy w taniem wydawnictwie rozpowszechnione, znakomicie przyczyniłyby się do wychowania spółdzielczego.

Pierwszym warunkiem spółdziałania, zarówno doraźnego, jak i stałego, jest sympatja, która jest skojarzeniem uczucia własnego z uczuciem drugiego osobnika i reagowaniem psychicznym po linii jego dobra.

Zjawienie się sympatji nie jest bynajmniej uzależnione bezwzględnie od jednorodności pochodzenia. Wiemy, że skowronki spółżyją towarzysko z dzwońcami, kawki z wronami i krukami, drozdy z kosami i t. p. Przy budzeniu się jutrzeńki ptaki łączą się w gromady towarzyskie — różnoplóre. W puszczech ma to miejsce na wielką skalę. Wiadomo też, że na południu w takich ptasich gromadach papuga cieszy się wielkim posłuchem i poważaniem, bo ma szczególną zdolność podtrzymania zgody. Czajka ostrzega inne ptaki, a struś zebry i gabelle przed niebezpieczeństwem i t. d.

Odczucie wspólnej korzyści, rzecz prosta, potęguje dążenie do spółdziałania. Korzyść może być nie tylko bezpośrednią. Przykład korzyści pośredniej dają nam grabarze, których instynkt czy odwieczne przyzwyczajenie, skłaniają do pomocy stadłu małżeńskiemu, by od niego w następstwie doznać takiej samej pomocy. Altruizm jest najmądrzejszym egoizmem.

Spółdziałanie doraźne przejawia się wśród ludzi w najrozmaitszy sposób, szczególnie wśród ludności wiejskiej (szarwarki, tak zwana „tłoka“, pomoc po pogorzeli, podawanie wieści od chaty do chaty czyli wici i t. p.). Bodaj jest faktem, że w miarę posuwania się w naszym kraju od wschodu na zachód zmniejsza się pochopność do tworzenia tego rodzaju doraźnych zespołów pracy, a to na skutek coraz to większego materialistycznego ujmowania rzeczy.

Ruch spółdzielczy stawia sprawę spółdziałania doraźnego poza sferę swych zainteresowań. I tkwi w tem wielki błąd zapoznawania strony uczuciowej, która tu właśnie występuje nieraz w większem natężeniu, niż przy spółdziałaniu stałym. Spółdzielczość winna oceniać należycie wysoką wartość prawniczego poczucia wspólnoty i dokładać jaknajwiększych sta-

rań, by ono nie wygasło, a raczej wzmagало się ujawniane coraz częściej i coraz intensywniej na tle wzmagających się potrzeb wsi.

Spółdziałanie doraźne to ważna dziedzina przygotowawczego wychowania spółdzielczego a przytem, co ma szczególną wagę, wkracza i powinna wkraczać często w dziedzinę spółdziałania stałego.

Gdy zapoznajemy się z najrozmaitszymi przejawami spółdziałania w świecie zwierzęcym, zjawia się pragnienie ich rozgatunkowania. Występują tu jako pomocne zasady A. Espinasa — koordynacji i subordynacji. W pojęciach tych tkwi atoli niezaprzeczenie czynnik stałości. Podział czynności na podstawie koordynacji ma miejsce niewątpliwie u pszczół i mrówek, u tych ostatnich jednak nadto ma miejsce spółdziałanie doraźne — wzajemna pomoc. U pszczół spostrzegamy jaknajdalej przeprowadzony podział pracy i zupełnie samorzutne spełnianie czynności, przy jaknajwiększym wysiłku, możnaby powiedzieć według naszych pojęć — przy całkowitem poczuciu odpowiedzialności. Jest to praca jednostek, odczuwających swą jedność (prawo II Espinasa), podporządkowanych nie jakiegokolwiek władzy, gdyż tej zupełnie niema, lecz „duchowi ula“. Jest tam jaknajdalej posunięta samodzielność w *wykonaniu* funkcji, niema jednak samorzutności w *podejmowaniu* czynności. Ul czyni wrażenie odwiecznego, znakomicie działającego mechanizmu. Natomiast mrówko kłębi się różnorodnym, zmiennem życiem, gdyż mrówki, prócz spełniania funkcji, przejawiają w swych pracach wiele samodzielnej inicjatywy, częstokroć znacznie przekraczającej siły jednostki, — a czynią to na skutek doświadczenia, że wzajemna pomoc jest niezawodna. Stosują one swą pracę w sposób nieskończenie rozmaity do wszelkich zachodzących okoliczności. Niema pomiędzy nimi najmniejszego śladu narady lub zbiorowego postanowienia. Wymowa czynu jest jedyną, jakie zwierzęta te posiadają; gdy osobnik pragnie zyskać pomoc towarzyszy, zaczyna wykonywać pracę w ich oczach, potrąciwszy przedtem ich możliwie wielką ilość razy dla zwrócenia uwagi. Widok ruchu wywołuje ruch. Czyn rodzi wzajemną pomoc, która przy dłuższem trwaniu z beładnej przeradza się w podział czynności. Do jakich granic dochodzi pomoc wzajemna? Aż do posiadania, opisanego przez Forela, przyrzędu, mieszczącego się w pierścieniach brzusznych, którym mrówki posługują się dla wydalenia z siebie żywiących soków dla poczwerek i dla... spotkanych mrówek głodnych.

Badacze zgodnie na czoło społeczeństw zwierzęcych wysuwają mrówki. Według Darwina „mózg mrówki stanowi jeden

z najbardziej cudownych atomów materji we wszechświecie, może bardziej zastanawiający niż mózg człowieka”.

Najwyższą postacią spółdziałania jest takie, przy którym subordynacja jest wyłącznie przedmiotowa, t. j. stanowi podporządkowanie się dobru ogólnemu, gdzie gorliwe spełnianie czynności wyklucza potrzebę jakiegokolwiek władzy, gdzie obok najściślejszej koordynacji w wypełnianiu funkcji samorzutnie przejawiana inicjatywa jest wykonywana przy najdalej posuniętej wzajemnej pomocy.

Następnem z kolei pod względem wagi gatunkowej jest spółdziałanie takie, jak poprzednie, przy którym jednak nie zaznacza się inicjatywa osobista i na skutek tego niema miejsca dla wzajemnej pomocy, albo przy którym niema pomocy wzajemnej i na skutek tego inicjatywa osobista nie ma szans powodzenia.

Posłedniem wreszcie spółdziałanie, przy którym nie przejawia jakakolwiek inicjatywa i nie zaznacza się pomoc wzajemna, gdzie braki w koordynacji muszą być uzupełniane przez subordynację podmiotową.

Najlepszy bodaj przykład tego ostatniego spółdziałania przedstawiają termyty, które stanowią cztery typy morfologiczne: samców, samic, robotników i żołnierzy. Żołnierze, według słów Quatrefagesa, grają rolę wodzów i dozorców. „Widziałem ich w małej liczbie między robotnikami, zawsze oddzielnie, nigdy nie pracujących. Chwilami drgali niby całym ciałem i uderzali kleszczami o ziemię, a w tej chwili robotnicy sąsiedni podwajali swą czynność” (Souvenirs d'un naturaliste, tom II, str. 405). Jest to tembardziej zastanawiające, że wewnętrzne urządzenie kopca termitowego jest prawdziwym arcydziełem techniki. Niepodobnem jest stawianie jakichkolwiek twierdzeń co do przyczyny niskiego poczucia „ducha ula” u termitów. Nasuwają się jedynie podejrzenia, że zaznaczają tu swój wpływ: długowieczność gatunku (uczeni uważają termyty za jedne z najstarszych stworzeń), działanie prawa XII A. Espinasa o fazach i kresie życia społeczeństw i charakteryzująca te stworzenia zapewne wskutek zwyrodnienia słabość fizyczna organizmu, zmuszająca do ukrywania się pod ziemią. Jeśli te przypuszczenia są słuszne, możnaby z nich wysnuć wniosek, że żołnierze, nadzór, władza, ratują termyty od ostatecznej zagłady.

Jerzy Karon.

Spółdzielczość a Państwo w dobie kryzysu.

Zagadnieniu „Spółdzielczość a państwo“ poświęciliśmy kilka poważnych artykułów w poprzednich zeszytach Spółdzielczego Przeglądu Naukowego: w Nr. 1. K. Sokołowski: „Spółdzielczość wobec państwa“, w Nr. 2. J. Kurnatowski: „Państwo i kooperacja“, w Nr. 3. J. Bargiel: „Pomoc państwa dla spółdzielczości rolniczej w Stanach Zj.“, w Nr. 4. St. Thurgutt: „Stosunek między spółdzielczością a państwem“, w Nr. 7. Z. Chmielewski: „Pomoc państwa dla spółdzielczości rolniczej“.

Nie sądzimy, ażeby wymienione powyżej prace wyczerpywały dyskusję w tak doniosłej sprawie. Z tych względów zamieszczamy artykuł p. Jerzego Karona, w którym autor podchodzi do sprawy pod nowym kątem widzenia.

REDAKCJA.

Nie wyłączając metafizycznych, wszystkie wielkie idee, których wyznawcy chcą być współrealizatorami form współzycia zbiorowego, muszą ulegać okresowym modyfikacjom, uzupełnieniom, korektom — narzucanym przez zmiany, zachodzące w układzie sił i elementów, stanowiących tworzywo społeczne. Procesy społeczno-gospodarcze powodują ustawiczne przetasowania tego układu i fakt ten musi mieć na uwadze każdy kto chce świadomie współdziałać w wykuwaniu nowych form. Niedocenianie tego faktu nieuchronnie grozi anachronizmem przyszłościowym lub przeszłościowym, w każdym razie pozbawia możliwości posiadania aktywnego, bezpośredniego stosunku na dziś. O ile w wierzeniach religijnych następować mogą zmiany zewnętrzne tylko, formalnej natury, nie tykające rdzenia złożonego z niewzruszalnych dogmatów, to w ruchach społecznych są one znacznie głębsze. Jako założenie stawiam, że zbytnio rozbudowana dogmatyka jakiegokolwiek ideologii społecznej staje się w jej realizacji czynnikiem hamulcowym. Idee te muszą posiadać potencjalną zdolność działania w różnych warunkach, w przeciwnym razie stają się często „metafizyką społeczną“, a ich aktualizację w czasie i przestrzeni określają pro-

cesy życia niejako poza niemi, przy ich praktycznej bierności. Idee społeczne w przeciwieństwie do innych mają tę cechę, że aby mieć zdolność zapładniania psychiki i umysłu ludzkiego, muszą mieć harmonijny stosunek między punktem wyjścia i dojścia, celem i drogą do celu, programem i taktyką, ideą i narzędziem jej realizacji. To wewnętrzne scharmonizowanie daje a bodaj czy nie warunkuje siłę promieniowania i jego trwałość. Rozbieżność między celem i drogą do celu wiodącą daje w afekcie albo zatrąę z pola widzenia samego celu, albo jałowość wysiłków zmierzających do wprowadzenia społeczeństwa na daną drogę. Jeżeli układ realjów społecznych zmusza do daleko idących odchyłeń, co szczególnie daje się obserwować w momentach łamania się pewnych form i powstawania nowych, należy, jeżeli nie chcemy być wyrzuceni poza peryferje terenu działania, dokonać gruntownej rewizji programu i metod, co posiada wartość trwałą aczkolwiek nieaktualną, zmagazynować do lamusa filozofji społecznej, co dojrzało do realizacji — wysunąć na plan pierwszy, wszystko zaś uzupełnić w myśl wskazań dawanych przez życie. Konieczny jest okresowy „remanent“ ideologiczny, ażeby wejść w nowy okres należycie przygotowanym. Remanent taki z pewnością nas przekona, że wiele towaru się popsuło, zwietrzało, zleżało, że bywał i nieodpowiedni, że były wreszcie poważne braki w sortymencie. Rewizja pojęć, hasel i metod jest rzeczą co pewien czas niezbędną.

Wszystko wyżej powiedziane ma oczywiście zastosowanie i odnośnie ruchu spółdzielczego, do którego po tym przydługim moze wstępie przechodzę.

Idea współdziałania gospodarczego warstw upośledzonych w obecnym ustroju, począwszy od Ovena, poprzez pionierów roczdelskich, Raiffeisena, aż do dni naszych — Kropotkina, Abramowskiego, zawiera w sobie potencjalnie mniej lub więcej sformułowaną nieufność do państwa. Przybierała ona postać albo niewiary w możliwość reformy socjalnej metodą działania politycznego, albo wręcz wrogiego stosunku do państwa jako instytucji, jak to widzimy u Kropotkina i Abramowskiego. Koncepcja tego ostatniego ma obok doktryny anarchistycznej swą genezę w braku istnienia państwa polskiego w okresie jej powstawania i w znacznej mierze czynnikiem patriotycznemu skłonny jestem przypisać jej wpływ, tak poważny, na polską myśl spółdzielczą.

Wobec faktu zaistnienia państwowości polskiej odpada automatycznie jeden ze składników i Abramowskiego możemy postawić w jednym rzędzie z innymi anarcho-kooperatystami. Ideologia ta dominuje w ruchu spożywców, inne formy kooperacji gospodarczej, nie zawierając w sobie tak daleko idącego radykalizmu celów społecznych, stawiając sobie bliższe zada-

nia w ramach ustroju własnościowego, zajmowały wobec państwa stosunek nie w tym stopniu wrogi lub obojętny. W każdym bądź razie, wszystkie odcinki ruchu spółdzielczego znajdowały się, a mam wrażenie, że i znajdują, pod wydatną sugestją hasła samodzielności w akcji „samopomocy“ gospodarczej. Czy nie fascynujemy się jednak pewnymi terminami bez pogłębiania zmiennego znaczenia jakie one posiadają w zależności od zachodzących przemian. Wydaje mi się, że tak i że mamy to właśnie w tym wypadku.

Idea spółdzielcza rodziła się w epoce liberalizmu ekonomicznego, kiedy państwo spełniało rolę „stróża nocnego“ według utartego określenia, nie zajmowało żadnego stanowiska wobec procesów społecznych i ekonomicznych, kiedy rynek konkurencji kapitalistycznej, stosunek pracy do kapitału i t. p. były pozostawione „wolnej grze“, a zasada lesseferyzmu była obowiązującym powszechnie dogmatem.

Na poważny jednak okres przed wojną światową jeszcze, konieczności wynikające ze struktury gospodarczo-politycznej świata, zmuszają państwo do ewolucji w kierunku zainteresowania się owym „wolnym rynkiem“. Produktem tej struktury była wojna, która w gwałtownym tempie przyspieszyła szereg procesów, wydobyla na wierzch wiele zjawisk niedostrzegalnych i postawiła w polu widzenia socjologów, ekonomistów i polityków nowe zadania państwa. Właściwie można bez przesady powiedzieć, że dziś w Europie państwa liberalnego gospodarczo niema wcale. Państwo nowoczesne musiało wejść na drogę interwencjonizmu we wszystkich literalnie dziedzinach życia gromadzkiego. Przejawia się on w polityce podatkowej, celnej, taryfowej, monopolowej, a nawet w dziedzinach życia psychicznego i umysłowego. Interes państwa jako wyraz interesu grupy najszerszej z posiadających określone ramy organizacji zbiorowej, przenika dziś interesy każdej grupy poszczególnej, oddziałuje na codzienność bytowania każdej jednostki, niezależnie od jej woli. Złożył się na to szereg czynników od wzrostu potrzeb ekonomicznych począwszy, a skończywszy na gospodarczej i politycznej konfiguracji międzynarodowej. Czy nam się to podoba czy nie, fakt jest faktem i nie liczyć się z nim to znaczy postawić się samemu poza nawiasem życia. Nie zamierzam tu podejmować analizy tego zjawiska lub wróżb dotyczących jego trwałości, ograniczam się do stwierdzenia, że w bardzo wielu wypadkach daje się zaobserwować dążenie do onnipotencji państwa jak to widzimy w ustrojach komunistycznych lub faszystowskich, w innych daleko idący aktywizm ekonomiczny i socjalny, przybierający formy etatyzmu, monopolizacji, regulacji cen, odgórnego kartelizacji i t. p. Nowoczesne państwo posiada dostateczną ilość środków działania materialnego i przesłanek do moralnego

uzasadnienia swego postępowania, oczywiście ze swego stanowiska, aby najbardziej twardy przeciwnik był zmuszony wprowadzić je jako współczynnik do swego rozumowania i metod pracy. Oczu na to nie można zamykać.

Jaką postawę przyjąć wobec tego zjawiska powinna spółdzielczość? Przyczem ważną jest rzeczą postawa nietylko praktyczna, gdyż tę określa samo życie, ale i teoretyczna a to dla osiągnięcia pełni harmoniji, o której na wstępie pisałem.

Dla zwiększenia możliwości analizy problemu, rzućmy okiem wstecz. Czy liberalizm gospodarczy dawał warunki do zrealizowania demokracji gospodarczej, operując terminologią spółdzielczą. Wydaje mi to więcej niż wątpliwe. Współczesne formy koncentracji kapitałów prowadzą do tworzenia takich potężnych ich skupień, że spółdzielczość może walczyć z nimi jedynie w prymitywnych i słabych postaciach. Wierząc, że sklepy spóżywców z powodzeniem mogą usunąć drobne i średnie sklepy prywatne, że w dobrym wypadku mogą stać się ważkim czynnikiem na lokalnym rynku, że w jeszcze lepszym mogą oddziaływać na pewne gałęzie produkcji i wymiany w skali krajowej, co już zresztą jest mało prawdopodobne, ale jest to maksimum, do którego w praktyce nie doszedłszy ruch spółdzielczy spotyka na swej drodze rozwojowej tak wielkie potęgi kapitału prywatnego, że dalsza ofenzywa staje się wręcz niemożliwa. A wobec tego przejdzie ruch ten w stan cofania się przed ofenzywą kapitału, którym również kierują prawa dynamiki, który od produkcji przechodzi do organizowania anarchicznego dotąd rynku wymiany, usiłuje we własnym interesie zekonomizować drogę łączącą warsztal ze spóżywcą. A przecież racjonalizacja tej drogi jest osiowym atutem gospodczym kooperacji.

Prawda, że w skali światowej, kapitalizm liberalny egzaminu historycznego nie złożył. Marksisci twierdzą, że jest to skutkiem wewnętrznych jego sprzeczności, wyznawcy faszystu stawiają tezę kapitalizmu ograniczonego, kontrolowanego i regulowanego w działaniu przez państwo, nie wnikając jednak w doktrynalną stronę zagadnienia. Po pierwsze rzeczą sporną jest czy kapitalizm wypowiedział już swoje ostatnie słowo, po drugie — w jednym czy drugim wypadku mamy do czynienia z określonym stanem rzeczy i musimy się do niego tak, czy inaczej ustosunkować, po trzecie — z całą pewnością już przedwojenne formy liberalizmu nie wrócą i ewolucja w tym czy innym kierunku zachodzić będzie.

O pozostawaniu poza państwem lub przeciwstawieniu mu się mogą myśleć oderwani od życia marzyciele. Można walczyć o zdobycie aparatu państwowego jak to czynią marksisci, ale realizować „praktyczny idealizm” zgodnie z wierzeniami anarchizmu nie można. Może to będzie bardzo idealistyczne, ale

z całą pewnością nie będzie rzeczą praktyczną. Wszak posiadanie towarów zmonopolizowanych, dyskonto weksli, regulacja podatków i cała zresztą codzienność życia każdej spółdzielni zależy wyłącznie od stosunku czynnika państwowego do ruchu, a prawdopodobnie i vice versa. Czy można więc ciągle wychowywać ogół członkowski na ideologii, której bastjonem jest teza o zbędności i szkodliwości państwa, skoro ustawicznie się do tego państwa musimy odwoływać o pomoc mimo głoszonej zasady samopomocy. Staje się ona bezwartościowym frazesem, strzępem z przeszłości, nałogiem myślowym a nie realnym faktem.

Rzeczą powszechnie znaną jest, że pewnym fazom gospodarczym odpowiadają pewne formy polityczne: liberalizmowi ekonomicznemu odpowiada demokracja polityczna rozumiana jako demokracja parlamentarna. Przedwojenne metody a przede wszystkim przedwojenne teorie spółdzielcze, ustaliwszy na swój użytek pojęcie demokracji gospodarczej, przystosowały się do panującej wówczas formy. Dziś, gdy liberalizm w czystszej formie skończył się bezpowrotnie, a na drodze ewolucji toczy się zaciekle walka o sternictwo, czy ruch spółdzielczy może nadal trwać przy swych starych zasadach. Czy nie będzie to swoistym fetyszyzmem. Trzebaby to uznać, jeżeli nie za samobójstwo, to conajmniej za wycofanie się z gry.

Oczywiście, w praktyce rzecz nie przedstawia się tak groźnie. Spółdzielczość znakomicie przystosowała się i egzystuje w nowych warunkach na miarę ogólnej koniunktury. To jednak według mego mniemania sprawy nie wyczerpuje. Nie można zapoznawać praktycznego znaczenia teorii umiejscawiającej punkt docelowy. Trzeba go znać, aby mieć chociaż milowymi słupami wytyczyć do niego drogę. W przeciwnym razie wchodzi się w stan vegetacji, może nawet o poziomach powodzenia, ale w każdym razie koniunkturalnej i pozabawionej szerszej perspektywy. Nie sędzę, aby spółdzielcy chcieli patrzeć na ruch spółdzielczy jako na zjawisko koniunkturalne. Praktyczne znaczenie polega w tym wypadku na psychologicznej sile sugestji perspektyw, co jest pierwszorzędnym czynnikiem propagandy, tak bardzo ważnej współdzielczości. Nie mam tu zamiaru wysuwania własnej tezy, sędzę natomiast, że trzeba sygnalizować istnienie problemu, aby go na drodze rozważań i dyskusyj rozwiązać.

Odrzucając tezę Abramowskiego o „poza-państwowym stanowisku“ widzę trzy możliwości, trzy drogi dla spółdzielczości.

Albo pozbędzie się ona całkowicie ambicij związanych z ideą absolutnej przebudowy społecznej i mieszcząc się w ramach ustroju kapitalistycznego, weźmie na siebie rolę czynnika łagodzącego ujemne strony nierówności ekonomicznej, przy czem w tym wypadku punktem docelowym będzie solidaryzm

społeczny, albo stanie zdecydowanie na stanowisku klasowemu warstw dolnych i wraz z ich ruchem politycznym walczyć będzie o przemiany polityczne, stając się odcinkiem ogólnego frontu klasowego, co związałyby ją z obozem rewolucji społecznej, albo wreszcie na drodze kollaboracji z państwem stanie się współczynnikiem odgórnej regulacji stosunków, strzegąc interesów grup socjalnych faktem swego położenia do kooperacji predysponowanych. Czwartej możliwości nie widzę, trzy zaś wymienione określają definitywnie postawę wobec państwa.

Obawiam się, że odświeżone głoszenie, na okoliczność dnia spółdzielczości i inne, wielkich haseł przebudowy od fundamentów i to w określony sposób, przez ewolucyjne obejmowania łańcucha procesów gospodarczych, urzeczywistnienie czego nie zbliża się, a wobec opisanych wyżej faktów oddala, przynajmniej na tej drodze, przy jednocześnie nietylko tolerancyjnym, ale zazwyczaj i życzliwym stosunku do państwa — jest delikatnie mówiąc niedociągnięciem i wobec tegoż państwa jak i wobec słuchaczy.

Rzeczą charakterystyczną jest, że obecnie tak mało się mówi i pisze o tych właśnie ideologicznych sprawach. Można by odnieść wrażenie, że spółdzielczość pod względem ideowym „przyczaiła się“ i czeka na wykryształizowanie sytuacji. Trudno uznać to za właściwe, że w epoce tworzenia się doniosłych koncepcyj ideowych i strukturalnych, w epoce padania pewnych bożków i powstawania nowych kultów, nie słychać głosu spółdzielczości, jakgdyby nic ona w tej materji do powiedzenia nie miała. Nie sądzę też, ażeby nadal jeszcze wystarczyć mogły przykazania rocdelskie i koncepcje Abramowskiego. Wnoszone one były na podglebiu warunków XIX stulecia, dziś są go zgoła pozbawione, okazują się nierealne. Nie można pomijać doświadczeń historii ostatniego ćwierćwiecza.

Sądzę, że czas określić swoje miejsce, gdyż w przeciwnym razie grozi pozostanie... bez miejsca.

W tem miejscu głos należy oddać kierownikom i ideologom polskiej kooperacji i sądzę, że ich opinie mogą decydująco przyczynić się do wykształcenia fizjonomji ruchu spółdzielczego, wobec sprawy jego stosunku do państwa. Milczenie jest oznaką braku stosunku, passywizmu, a w okresach przejściowych taki indyferentyzm uważać należy jako wynik braku sił witalnych.

Prof. Leopold Caro (Lwów).

Uwagi z powodu Dnia Oszczędności w Polsce.

Co roku odbywa się oficjalny dzień oszczędności, na którym zaleca się masom oszczędność. Niejednokrotnie przytem powtarza się oklepane frazesy jak np. „oszczędnością i pracą ludzie się bogacą“, jakkolwiek wiemy, że dzisiaj ludzie bogacą się przede wszystkim dzięki pomysłnym spekulacjom i że praca wraz z oszczędnością, jako źródło bogactwa w dzisiejszych czasach, zajmuje miejsce dalsze, tudzież że np. wygórowane płace dyrektorów przedsiębiorstw przemysłowych i wielkich banków nie zostają w żadnym stosunku z ich pracą.

Ale nietylko zaleca się oszczędność, propaguje się równocześnie inflację środków pieniężnych, choć oczywiście nie ma to sensu kazać komuś oszczędzać takie znaki pieniężne, które miałyby się zamiar równocześnie obniżyć w wartości.

Następnie nie rozróżnia się między oszczędnością w krajowej walucie, a w obcej. Wprawdzie jeśli jedna i druga jest dobra i nie ulega wahaniom, obojętnem jest, w jakiej walucie dokonuje ktoś oszczędności, ale obojętnem tylko ze stanowiska gospodarstwa *indywidualnego*. Ze stanowiska gospodarstwa *społecznego* to są dwie różne zupełnie rzeczy. Bo kto oszczędza w dolarach i składa je bądź w kasie oszczędności lub w banku, bądź chowa u siebie w domu, musiał je poprzednio kupić i w tym celu rzucić na targ odpowiednią ilość złotych. Tem samem przyczynił się przez zwiększenie podaży do obniżenia kursu pieniądza własnego, a wyżki kursu pieniądza obcego, czyli postępował na korzyść obcego, a na szkodę własnego gospodarstwa społecznego. Ale o tem się nie mówi. Właściciele dolarów warto piętnować jako szkodników. Byłoby ich zresztą za dużo.

Wreszcie pomija się okoliczność, gdzie, w którym kraju skrzętni ciułacze przechowują swoje kapitały — czy w państwie własnem, które widocznie uważają dotąd jeszcze za „twór czasowy“, czy zagranicą? I o tem się nie mówi. A obliczanie

ilości trzymanyh zagranicą funduszów piętkuje się wprost jako nietakt i niedyskrecję.

Wiemy, że kapitaliści nasi, którzy umieszczali swe kapitały w Creditanstalt wiedeńskim czy w holenderskim Amstelbanku ponieśli dotkliwie straty. Ale to ich nie wyleczyło. Dlaczego nie umieszczają swych oszczędności w Polsce i w polskiej walucie? W czasie, gdy szereg państw bałkańskich oraz Austrja i Węgry bądź zastanowiły wypłaty, bądź są bliskie bankructwa, a Niemcy, *dotąd* przedmiot skrytych uwielbień' pewnej części naszego świata finansowego, mają zaledwie 23% pokrycia w złocie i przeciążone długami, ustawicznie grożą zastanowieniem wypłat, a narazie przynajmniej wołają o moratorium, Polska płaci punktualnie swe niewielkie zresztą długi (prócz ostatniego amerykańskiego, gdzie atoli ma poważnych towarzyszy), a nasze pokrycie kruszcowe stale wzrasta.

Wynosiło ono:

		W milionach złotych		R a z e m
		w złocie	w walutach i dewizach zaliczonych do pokrycia	
20 sierpnia	1932 . . .	476	46	522
30 września	" . . .	489	35	524
10 października	" . . .	491	36	527
20 "	" . . .	492,9	35,7	528,6
20 grudnia	" . . .	501,5	28,4	529,9

co w stosunku do obiegu biletów bankowych dawało w % pokrycie

		Obieg biletów bank. w milj. zł.	% pokrycia
20 sierpnia	1932	1034	42,52
30 września	"	1056	43,42
10 października	"	1026	44,13
20 "	"	993,8	45,04
20 grudnia	"	964,1	45,56

Pokrycie obiegu banknotów i natychmiast płatnych zobowiązań wyłącznie złotem, wynosiło z końcem sierpnia 1932 r. 38.83%, 10 października 1932 r. 41.14%, 20 października 1932 r. 41.99%, 20 grudnia 1932 r. 43.11%, czyli ciągle wzrastało, wbrew temu, co twierdzono o „niepokojącym“ ubytku pokrycia. Pokrycie wyłącznie złotem samego obiegu banknotów wynosiło 52.02%. Pokrycie kruszcowo-dewizowe obiegu natychmiast płatnych zobowiązań i banknotów przekracza więc wysoką normę statutową o 5.56%. Stopa dyskontowa obniżona została na 6%, stopa lombardowa na 7%. Niezapłacenie raty długu amerykańskiego w dniu 15 grudnia r. b. razem z Francją

i Belgją wzmocniło jeszcze nasze zapasy złota, a w przyszłości zapewne pomoże nam do uzyskania korzystniejszych warunków w Stanach Zjednoczonych.

Nasze pokrycie banknotów złotem przenosi o przeszło 220/0 pokrycie w Niemczech, czyli *nasze pieniądze są niemal dwukrotnie pewniejsze niż marka niemiecka*, nie mówiąc już o szylingu austriackim, czy o rozmaitych walutach państw, żebrzących o pomoc w Lidze Narodów i chroniących kurczowo swój stan posiadania szykanami i utrudnieniami wywozu pieniędzy, szykanami, których u nas niema i do których nie ma powodu.

Wzrosła wprawdzie w tym czasie ilość monet srebrnych i bilonu, ale wobec znacznego skurczenia się liczby banknotów w obiegu będących, nie ma to żadnego znaczenia.

Jeżeli część naszego pokrycia w złocie mieści się zagranicą w składach (trezorach) różnych banków biletowych Europy i Ameryki, to nie z powodu wiszącego nad nami wrzekomo obowiązku spłaty jakichś nieznanych bliżej długów, jak opowiadali różni defetyści, zapominający o tem, że zaciąganie pożyczek państwowych nie może odbywać się w tajemnicy, ale w intencji zabezpieczenia waluty polskiej przed ponowieniem złośliwej spekulacji zniżkowej Niemców z r. 1926, którzy rzucili wówczas na targ wielkie masy polskiego pieniądza i osiągnęli istotnie znaczną obniżkę jego kursu. Dziś podobny eksperyment zakończyłby się musiał dla naszych przeciwników fiaskiem i grubą stratą. Sam fakt tych depozytów zabezpiecza nas tedy przed ponowieniem ówczesnych ataków.

Wkłady w bankach państwowych i prywatnych wynoszą: 30 czerwca 1932 r. około półtrzecia miljarda złotych, a mianowicie:

W szczególności wynosiły 30.VI 1932 r.	w milionach złotych
W Banku Polskim	113,9
„ B. G. K.	245,8
„ P. B. R.	57,5
„ bankach komunalnych	65,0
„ „ akcyjnych	508,2
„ oddziałach zagranicznych banków akc.	35,5
„ P. K. O.	534,1
„ kasach oszczędności	611,0
„ spółdzielniach kredytowych	308,1
„ Centralnej Kasie Spółek Rolniczych	4,1
Razem	2,483.2

Od tego czasu do 31 sierpnia r. b., a więc w ciągu 2 miesięcy letnich przybyło wkładów: w Banku Polskim 33,3, w B. G. K. 13,2, w P. B. R. 5,7, w P. K. O. 14 — razem więc 66,2 milionów złotych.

Zbiory nasze wykazują w tym roku poza pszenicą, dotkniętą zarazą rdzy, większy rezultat, niż w roku ubiegłym.

W szczególności zebraliśmy przeszło 64 milionów cetn. żyta czyli o 12.4% więcej niż w roku minionym, jęczmienia przeszło 15 milionów cetn. metr. czyli o 4.2% więcej, owsa przeszło 23 milionów cetnarów metrycznych czyli o 3.1% więcej, a ziemniaków mniej więcej tyle, co w roku minionym, t. j. przeszło 305 milionów cetnarów metrycznych. Tylko co do pszenicy z przyczyny już przytoczonej, jest ubytek i to poważny, bo wynoszący 32%. Z zapasów wywieźliśmy zagranicę 19.126 ton żyta, wobec 7.250 ton w roku minionym, czyli o blisko 164% więcej, jęczmienia 4.644 ton wobec 600 ton w roku minionym, czyli o 674% więcej. Spadek cen bydła i trzody chlewnej został w sierpniu 1932 wstrzymany, a szereg wydanych 23 sierpnia 1932 rozporządzeń (o zapobieganiu skutków trudności płatniczych w rolnictwie, o tworzeniu urzędów rozjemczych do spraw kredytowych małej własności rolnej, w sprawie segregacji wierzytelności hipotecznych, celem ułatwienia spłaty uciążliwych zobowiązań, o lichwie pieniężnej i o rejestrowym zastawie rolniczym) przyniósł z jednej strony ulgę dłużnikom, z drugiej zwiększył bezpieczeństwo wierzycieli, a spodziewać się należy, że dalsze rozporządzenia w tym samym celu wydane, będą miały również pożądanę następstwa.

Produkcja wielkich pieców hutniczych wzrasta dzięki zamówieniom zagranicznym, w pierwszym rzędzie z Rosji Sowieckiej o 60%, stalowni o 33%, walcowni o 26%. Wywóz wyrobów hutniczych zwiększył się w sierpniu w porównaniu z lipcem prawie w dwójnasób, osiągając 19.800 ton wobec 10.600 ton z lipca.

W przemyśle metalowym wzrost zatrudnienia wykazały fabryki obrabiarek wskutek uzyskania zamówień zagranicznych, fabryki maszyn elektrycznych oraz fabryki mostów i konstrukcyj żelaznych. Również w fabrykach budowy lokomotyw i wagonów przybyły wielkie zamówienia Ministerstwa Komunikacji. Fabryki drutu miedzianego i mosiężnego wykazały znaczne ożywienie, wywołane wyższą ceną miedzi. Sprzedaż artykułów chemicznych dla celów przemysłowych, wyrabianych w Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Chorzowie miała nadal silną tendencję zwykłą.

W przemyśle naftowym zbyt przetworów w kraju wynosił w sierpniu 26.800 ton, co w stosunku do zbytu w lipcu wynoszącego tylko 19.100 ton, przedstawia wzrost o przeszło 40%; wywóz ich zagranicę wynosił 21.700 ton wobec 20.500 ton w lipcu, czyli wzrósł o blisko 6%. Ponieważ w tym czasie nastąpił ubytek przeróbki ropy z 46.300 ton na 44.800 ton. t. j. o przeszło 3%, a tem samem oszczędzono wydatków, ponadto zaś nastąpiła znana obniżka płac, która dała nawet powód do

strajku, więc i położenie wielkiego przemysłu naftowego uległo poprawie.

Wywóz węgla z Polski wzrósł z 837.000 ton w lipcu na 925.000 ton w sierpniu, kierując się głównie na półwysep Skandynawski, Danję i Finlandję, a następnie również i do Belgji i Irlandji. Znacznie wzrosła konsumcja koksu.

Wreszcie w przemyśle włókienniczym nastąpiło tak wielkie zwiększenie zbytu, że niektóre zakłady łódzkie wysprzedały całą swą dotychczasową produkcję na zbliżający się sezon zimowy. Ceny przędzy bawełnianej poszły w górę o 15 — 30%, w przemyśle dzianym o 5 do 10%. W gorszem położeniu znalazł się przemysł włókienniczy w okręgu bielsko-białskim. Przemysł białostocki kieruje wywóz swój przeważnie do kolonij angielskich, Chin i Indyj, a ostatnio wysłał próbne partje towarów do Marokka. Fabryki wielkiego przemysłu trykotażowego i dzianego pracowały w końcu września przy pełnem uruchomieniu.

Na ogół ceny artykułów przemysłowych wykazały wedle miesięcznego sprawozdania B.G.K. wyżkę o 2,9%—69,7%, przy równoczesnej niżce cen artykułów rolniczych o 4,4%—48,9%. Nie można więc twierdzić, że wydatki państwa naszego, obracające się na poziomie 2.250 milionów, faktycznie wynoszą 2.812 milionów, albowiem siła kupna złotego wzrosła tyłko wobec płodów rolniczych, *ale zmalała i to bardzo znacznie wobec płodów przemysłowych*, które tu w dużej mierze wchodzi w rachubę.

Saldo czynne naszego handlu zagranicznego wynosiło w lipcu 12,2 milj. zł., w sierpniu wzrosło do 18,8 milionów, we wrześniu do 22,9 milionów zł. Dwie trzecie, a choćby połowa tych kwot powinny być wpłynąć z tytułu wymiany dewiz do skarbcza Banku Polskiego. *Czy wpłynęły? Czy też pozostały zagranicą na kontach naszych eksporterów w bankach angielskich, holenderskich czy szwajcarskich?*

Równocześnie robotnikom w przemyśle naftowym zredukowano płace o 10%, w większych fabrykach włókienniczych łódzkich o 15%, w mniejszych tamże o 10—15%. Wszystkie te cyfry nie są bynajmniej tendencyjne, pochodzą bowiem z oficjalnego źródła, bo ze sprawozdań B. G. K. i z publikacyj Gł. Urz. Statystycznego. Z tych cyfr okazuje się, że nie mogą oszczędzać ani rolnicy, ani robotnicy, oszczędza natomiast prawdopodobnie przemysł i handel. Idzie tyłko o to, *gdzie umieszcza swoje oszczędności?*

Kwota 2 i pół miljarda złotych umieszczona w instytucjach polskich jest, jak na nasze państwo, stanowczo za mała, przy czem trzeba pamiętać, że pewna część tych oszczędności *złożona jest w dolarach i w dolarach musi być zwrócona*, co wo-

bec inflacyjnej polityki Stanów Zjednoczonych i grożącego konfliktu z Japonją, przedstawia dla składających nie małe niebezpieczeństwo.

Kapitał stracił głowę, tuła się po całej kuli ziemskiej, szukając korzystniejszych lokat i niejednokrotnie umieszcza się nie tam, gdzie jest największe bezpieczeństwo, ale tam, dokąd go pociągną sprytni aferzyści. Doszedł nawet do przepłacania rubli złotych, wybijanych dziś na zachodzie w mennicach prywatnych, mimo, że oczywiście wartości tych rubli nie przekracza wartości złota w nich zawartego.

Odezwa „Związku Polskich Banków“ zalecała w czerwcu 1932 nie sprzedawanie klienteli dolarów, ani dewiz, opiekujących na waluty wymienialne na złoto w wypadkach, gdy chodzi o tezauryzację majątku oraz o spekulację. Odezwa ta nie odniosła skutku. Przeciwnie wywołała masowe zakupno dolarów. Banki spekulacyjne nie poszły za tem wezwaniem, wymawiając się, że nie można odróżniać wypadków realnego interesu handlowego od zwykłej ucieczki przed złotym lub spekulacji. Wymowka słaba, w razie bowiem *realnego* interesu kupiec posiada fakturę dostawcy zagranicznego, którą może się zawsze wykazać.

Włochy przebyły tę samą ucieczkę przed walutą własną. Jak nasze złote płynęły do Niemiec, Austrii, Holandji, a dotąd płyną szerokiem korytem do Francji, Szwajcarii, Belgji i t. d., podobnie i z Italji odpływały miljardy do innych krajów, służąc obcej wytwórczości, a zubożając ojczyznę ich właścicieli. Mussolini poddał jednak wszystkie banki prywatne kontroli banku biletowego (*Banca d'Italia*) i wydał prawo, wedle którego wolno bankowi udzielać kredytu tylko tym firmom, które nie mają sum deponowanych zagranicą, o czem poprzednio bank udzielający kredytu ma obowiązek przekonać się w drodze przestudjowania bilansu firmy ubiegającej się o kredyt.

Nazwisko każdego ofiarującego na sprzedaż włoskie papiery państwowe ogłasza się tam w dziennikach jako nazwisko złego patrioty. Piętnowanie tego rodzaju pociąga za sobą, wobec wysokiej kultury i solidarności narodu włoskiego, dla interesowanych bardzo nieprzyjemne następstwa.

Za fałszywe podanie w bilansach, za rozdział fikcyjnych dywidend i zysków między akcjonariuszy „dla zachęty“ oraz za kupno lub lombardowanie własnych akcji nowa ustawa wyznacza tam karę więzienia do lat 10.

Ustawa o ochronie przemysłu krajowego bardzo znacznie redukuje zakupno towarów zagranicą, nakładając na wszystkie przedsiębiorstwa, nietylko państwowe, ale i prywatne, subwencjonowane przez rząd lub korzystające z jego poręki przy zaciąganiu pożyczek zagranicznych, obowiązek zaspokajania wszystkich potrzeb w wytwórniach krajowych, a to choćby ce-

na krajowa przewyższała do 10% cenę zagraniczną. Wyjazd zagranicę i bogatym nie jest dozwolony *bez szczególnych przyczyn*, które należy wykazać władzy, podczas gdy u nas wyjazdowi zagranicę ludzi zamożnych, mogących opłacić należność za paszport, nic nie stoi na przeszkodzie. Gdyby w tych warunkach rząd włoski żalił się istotnie, jak twierdzi jeden z naszych ekonomistów, że utrudniamy wyjazdy zagraniczne, wystarczyłoby wskazanie, że postępujemy o wiele oględniej od niego, zmuszeni zresztą liczyć się z polskiem upodobaniem do podróży i zachwycaniem się u nas wszystkim, co obce.

Dzięki tym wszystkim zarządzeniom oraz utrudnieniom w prawie dyspozycji pieniędzmi, ulokowaniami zagranicą, powrócili do Włoch z obczyzny 4 miljardy lirów, czyli niespełna 2 miljardy złotych, zasilając odtąd produkcję wewnętrzną.

Czy państwo nasze wziąć ma pod rozwagę zastosowanie i u nas podobnych środków? Platoniczne „zalecenie“ Związku Banków nie mogło odnieść skutku. Uzależnienie kredytu od wglądu w bilans przedsiębiorstwa i sprawdzenia, czy ono nie posiada zagranicą jakichś kapitałów, które mogłoby przekazać wierzycielowi oraz poddanie banków prywatnych kontroli banku biletowego, w miejsce dotychczasowej fikcyjnej kontroli ze strony komisarzy bankowych, dałoby z pewnością lepsze rezultaty.

Póki pieniądze ulokowane zagranicą nie wrócą do polskich instytucyj finansowych, póki dolary jako druga, a raczej pierwsza waluta polska nie znikną nareszcie z powierzchni ziemi polskiej, póty wysiłek drobnego ciulacza, oszczędzającego zdobyte w krwawym pocie grosze nie będzie miał większego znaczenia. Tylko wówczas wezwanie skierowane do małych ma sens i uprawnienie, jeżeli dadzą przykład wielcy, zaniechając w 15-tym roku istnienia niepodległej Polski nietylko niepatrijotycznego, ale wprost śmieszego swego defetyzmu.

Faktem jest, że instytucje finansowe polskie odznaczają się na ogół solidnością i skrupulatnością, a te, które się zachwiały w ubiegłych latach, mają swój upadek do zawdzięczenia bankructwom banków zagranicznych, z którymi były lub są w ten czy ów sposób złączone.

Stan wszystkich naszych instytucyj byłby o wiele lepszy, gdyby obok punktualności małych dłużników wzrosła skrupulatność wielkich, popadających przez niedbalstwo, życie nad stan lub nieuczciwość podwładnego personelu, w olbrzymie zaległości. Kto ma długi, powinien żyć jak najskromniej.

Nadewszystko zaś instytucje te mogłyby w o wiele wyższym niż dziś stopniu zasilac kredytem rolnictwo, przemysł i rzemiosło krajowe, gdyby do ich skarbców wpłynęły nareszcie olbrzymie sumy, dzięki bezmyślności ludzi zamożnych, ukrywane w safes'ach obcych banków. Dziś zwrot tych sum zależny jest

od uczciwości i solidności nieznanymi bliżej ich kierownikami, ponadto zaś banki zagraniczne zawikłane są niejednokrotnie w ryzykowne spekulacje i zagrożone perjodycznymi katastrofami, nieuniknionymi przy olbrzymiej produkcji i olbrzymim eksporcie mocarstw zachodnich.

Światowy konflikt o panowanie na Oceanie Spokojnym, konflikt, wobec którego Polska musi pozostać zupełnie bierną, grozi w razie bardzo możliwej klęski Stanów Zjednoczonych w Azji kapitałom polskim, umieszczonym w walucie amerykańskiej, katastrofalną zniżką kursu dolara.

Utrata Jawy i innych wysp Sundajskich przez Holandję na rzecz Japonji lub Chin czy Siamu, również bardzo możliwe, pociągnie za sobą bankructwo wielkich banków holenderskich, a wojna domowa w permanencji w Niemczech i Austrii, musi mieć jako następstwo dalsze bankructwa banków niemieckich, które po skandalach finansowych Kutiskera, Barmatów, Bosla, Castiglionięgo, Straussa, Goldschmidta, braci Petschków, braci Sklarzów, po zachwianiu się Creditanstaltu i Rotschildów, banku darmstackiego i drezdeńskiego, nikogo dziwić nie powinno.

I cóż wtedy poczyna ci nieprzezorni i krótką pamięcią wyposażeni wielbiciele obcych walut, którzy dziś, składając pieniądze swe w kraju, mogliby tem samem dać inicjatywę do rozpisania wielkiej pożyczki wewnętrznej na rozbudowę dróg i kredytu hipotecznego, a może i elektryfikacji Polski: samych interesów pewnych i pozbawionych ryzyka, z których każdy odrzucałby subskrybentom tak wielkie korzyści, że udzielone na te cele pożyczki byłyby z pewnością punktualnie spłacone!

Gdy dziś mowa o jednej z tych spraw, z konieczności zwracamy się myślą ku zagranicy.

Wielki kapitał amerykański, po entuzjazzmach germanofilskich pierwszych lat powojennych, wstrzymał jednak obecnie złoty deszcz pożyczek, widząc, że dziś wątpliwem jest w Niemczech odbieranie nawet procentów od nich i przypuszczając, że tak samo byłoby i gdzieindziej.

Pozatem Ameryka przygotowuje się do oziędej rozprawy z Japonją i przestanie pożyczać Europie. Kapitał francuski, złączony ściśle z interesem swego państwa i od niego zależny, rezerwuje się na wypadek wojny z odwiecznym nieprzyjacielem Francji. Pożyczki stamtąd przyplłynąć mogą do Polski-sojuszniczki tylko, gdy będzie szło o równoczesne zakupno we Francji wielkich armat i samolotów, a ewentualnie także tanków, czy gazów trujących, o ile zakazy Ligi Narodów utracą w danej chwili swą skuteczność. Na cele *pokojowe* pożyczki dla nas znajdują się o wiele trudniej i ma to swoje dobre strony. Dalsze obciążenie ratami amortyzacyjnymi mogłoby bowiem postawić nas w sytuacji niemożności ich punktualnego opłacania, to zaś podkopałoby naszą dobrą opinię, tak ciężkimi okupioną ofia-

rami i częściowo nawet obniżeniem naszego i tak skromnego poziomu życiowego.

Jest faktem, że wielkie państwo, posiadające dziś jedną z najlepszych i najbitniejszych armij w Europie, oraz 32 milionów ludności, a zajmujące przestrzeń tak wielką, jak cała Italja przedwojenna, nie może czekać ani z rozbudową fatalnych dróg i niedostatecznych środków komunikacyjnych, ani ze stworzeniem taniego kredytu hipotecznego dla własności rolnej, bez którego uległaby ona zupełnej ruinie, aż do chwili gdy obcy kapitaliści zdecydują się pożyczyć nam potrzebne na te cele fundusze na lichwiarski procent.

Ale w takim razie jedyną drogą uzyskania potrzebnych na powyższe cele funduszy jest pożyczka wewnętrzna. Nie jesteśmy wcale tak biedni, jak się wydaje powierzchownym obserwatorom pod wpływem narzekañ, które weszły u nas już w zwyczaj. Defetyzm nasz, następstwo długich okresów niewoli i popełnionych błędów, żywi więcej do nas nieufności, aniżeli zagranica.

Gdy odpłyną dolary i wrócą do kraju depozyty zagraniczne, niezależnymy się w dużym stopniu od niepewnej przyszłości wielkich państw przemysłowych, a jako państwo w pierwszym rzędzie rolnicze, a w drugim dopiero przemysłowe, którego przemysł niema ambicji podboju kuli ziemskiej, jak angielski, francuski czy niemiecki, którego wytwórczość na o wiele mniejszą zakrojona skalę, tem samem narażona jest na mniejsze ryzyko — zdołamy u siebie ożywić bardzo znacznie ruch gospodarczy, doganiając i na tem polu, jak i na innych, szczęśliwsze od nas dotąd narody.

Możemy to jednak uczynić tylko w razie spełnienia i drugiego jeszcze warunku, a mianowicie, jeżeli nasza waluta dotąd stabilizowana, będzie nadal w całej pełni utrzymana. Wzywaniem równoczesne ze strony niektórych ekonomistów do kapitalizacji i dewaluacji złotego, więc do stałości i chwiejności waluty jednym tchem, jest nielogiczne i niekonsekwentne. Okresy inflacji przekonały nas, że zyskiwali na nich przedewszystkiem eksporterzy, tak fabrykanci, jak i kupcy-pośrednicy, a tracili wszyscy uprawiający pracę twórczą. Płacono za towar krajowy i za robociznę walutą lichą i coraz mniej wartościową skutkiem inflacji, a za towar sprzedawany zagranicą otrzymywano i chowano w bankach zagranicznych lub w safes'ach w Polsce otrzymane zagranicą złoto lub banknoty czy dewizy na złoto wymienialne.

Dalszy skutek wielkiej czy małej inflacji byłby dla najszerzych kół ludności pracującej twórczo katastrofalny. Gdyby bowiem złoty uległ dewaluacji choćby kilkoprocentowej, jak to zalecał prof. Krzyżanowski w Przegl. Współczesnym, ceny towarów poszłyby niestosunkowo w górę i to nietylko o tyle,

o ileby nastąpiła obniżka wartości, ale niewątpliwie o wyższy procent. Co kupcy w ten sposób zyskaliby chwilowo, to straciłoby niebawem na kursie dewiz, który poszedłby również w górę i to znacznie ponad proporcję, wynikającą z dewaluacji. Zwyczajka ta jednak nie zachęciłaby wielu ludzi do rzucania na targ własnych dewiz czy złota, co w rezultacie pociągnęłoby za sobą wrzekomo obniżkę kursu. Takby nie było wcale, choć tak twierdzą niektórzy uczeni, w błąd wprowadzeni formułką o falowaniu cen w miarę popytu i podaży, formułką, mającą w życiu tylko ograniczone zastosowanie.

Nieufność bowiem, spotęgowana coraz nowymi pomysłami polskimi, w miejsce wskazanej ze wszech miar stabilizacji, przeważałaby szalę na rzecz zatrzymania u siebie dewiz i nie kuszenia się o większą ilość zwodniczych papierków. Płace i pensje pozostałyby na dotychczasowym poziomie, państwa bowiem czy gminy, nie korzystające na dewaluacji, przeciwnie, tracące na niej, otrzymujące bowiem wszelkie podatki i należności odtąd w walucie mniej wartościowej, nie mogłyby przystąpić do podwyżki płac. Słowem powstałby chaos w miejsce dotychczasowej równowagi i spokoju bodaj na jednym odcinku — spokoju, który zawdzięczamy stałości waluty.

Spekulanci, łowiący ryby w mętnej wodzie, znaleźliby się w swoim żywiole. Już od epoki, lecącej w dół marki polskiej, a potem drugiej inflacji upłynęło lat kilka. A tak się łatwo wówczas robiło majątki! Ale też nie spekulanci — a tych jest na szczęście większość — nabrali gorzkiego doświadczenia na własnej skórze i nie staną się nigdy zwolennikami inflacji.

Reasumuje:

Należy zalecać oszczędność. Ale *po pierwsze*, wielkich skutków spodziewać się po niej można dopiero wtedy, gdy i wielcy wstąpią nareszcie w Polsce w ślady małych, gdy przestaną spekulować na zniżkę waluty własnej, kupując dolary i gdy wycofają nareszcie i tem samem uwolnią od dalszego ryzyka depozyty swe z zagranicy. Wówczas zaś banki będą mogły wziąć udział w wielkiej pożyczce wewnętrznej na cele inwestycyjne, co pociągnie za sobą niezależnie od przesilenia światowego znaczną poprawę stosunków gospodarczych w Polsce. W jaki sposób to osiągnąć, uradziłoby należało na radzie gospodarczej, gdyby ją rząd, wbrew opozycji Lewiatana, zwołał i gdyby do niej zaprosił ludzi naprawde fachowych, a nie tylko interesentów pewnej kategorii. *Po drugie* należy zalecać oszczędność tylko pod warunkiem, że inflacji *pod żadną formą* nie będzie. Odmawianie sobie pewnych wydatków ma tylko wówczas sens, jeśli zatrzymana i złożona w instytucji finansowej gotówka posiada nieuszczuploną wartość.

T. Knaur.

Warunki dalszego rozwoju ukraińskiej kooperacji mleczarskiej.

Zagadnienie przyszłości rozwoju ukraińskiej kooperacji mleczarskiej nabiera szczególnej wagi zwłaszcza w obecnie trwającym kryzysie gospodarczym.

Przetrwacć kryzys gospodarczy, a w dodatku wykazać pewien postęp rolniczy, oznacza zwycięstwo w obecnym kataklizmie ekonomicznym świata.

Dotychczasowa forma ukraińskiej organizacji spółdzielczej mleczarskiej nie stworzyła żadnej gwarancji rozwoju i uprzedzenia kooperacji mleczarskiej.

„Masłosojuz“ postawił sobie za zadanie podnieść mleczarstwo spółdzielcze do właściwych wyżyn, oraz dorównać przemysłem mleczarskim krajom o wysokiej kulturze rolnej.

Celem zrealizowania tego planu należało przebudować dotychczasową strukturę spółdzielni; zmuszała do tego sama konieczność życiowa, znajdująca swój wyraz w ustawie o standaryzacji masła. Pierwszy krok w tym kierunku już uczyniono, jest to państwowa kontrola masła wywozowego. Do tego zadania mleczarstwo było przygotowane, do standaryzacji zupełnej należy się dopiero przygotować.

Zatem najgłówniejszym warunkiem dalszego rozwoju „Masłosojuza“ jest wytwarzanie masła, odpowiadającego wszystkim koniecznym warunkom o pełnej standaryzacji.

Masło odpowiadające I-ej kategorii rynków światowych można wytwarzać jedynie w wielkich parowych mleczarniach. Na urządzenie wielkich parowych mleczarni potrzebne są znaczne fundusze; zdobycie tych funduszy możliwe jest tylko od producentów, którzy są bezpośrednio w tych mleczarniach zainteresowani. Osiągnięcie tego celu przy obecnej organizacji spółek rejonowych mleczarskich okazało się niemożliwe, gdyż nie mają one bezpośredniej styczności z producentami dostawcami. W związku z tem zachodzi potrzeba zmiany statutu i oparcie go na członkach fizycznych.

Dlatego też dyrekcja „Masłosojuza“ przygotowawszy tę sprawę, przesyła ją do rozpatrzenia radzie nadzorczej, która na posiedzeniu w dniu 5 grudnia 1929 r. ustaliła zmiany statutu, opierając go na fizycznych członkach, z udziałami płatnymi zależnie od ilości krów, licząc za jedną sztukę co najmniej 20 zł.

Tym sposobem dano mleczarskiej kooperacji podstawę do zdobycia kapitału, do dalszej jej rozbudowy. Dlatego też jednym z najbliższych warunków rozwoju mleczarstwa będzie mechanizacja mleczarni w przeciągu paru najbliższych lat.

Dalszym warunkiem rozwoju jest stałe ugruntowanie istniejących mleczarni i intensywna gospodarka w określonych już organizacyjnie terenach mleczarni rejonowych tak, by one obejmowały niemniej jak 2000 krów.

Ten system umożliwi zebranie nietylko potrzebnego kapitału udziałowego, ale i dostatecznej ilości mleka, która dla opłacalności mleczarni parowych jest warunkiem koniecznym.

Obecnie trwający kryzys gospodarczy, a w szczególności rolniczy zagraża też i mleczarstwu i przed kooperacją mleczarską stoi zagadnienie bytu, lecz tylko wtenczas będzie on możliwy, gdy wejdzie w życie powyższy plan. Im prędzej plan ten zostanie wykonany tem lepiej zabezpieczy się istnienie mleczarstwa, jako jednego jeszcze źródła, zapewniającego dobrobyt szerokim warstwom ludności włościańskiej.

Dalszym warunkiem rozwoju ukraińskiej kooperacji mleczarskiej jest współpraca z innymi działami spółdzielczości ukraińskiej, a mianowicie z spółdzielczością gospodarczo-spożywczą, oraz kredytową.

Najbardziej ściśle stosunki współpracy utrzymywał „Masłosojuz“ z Centrosojuzem, Centrobankiem oraz z towarzystwem „Silskij Hospodar“.

a. Centrosojuz jest centralą handlową „Powiatowych Sojuzów Kooperatyw“. Oprócz powiatowych sojuzów koop., w liczbie jego członków znajdują się również spółdzielnie rolniczo - spożywcze pierwszego stopnia z tych powiatów, gdzie niema „Powiatowych Sojuzów Kooperatyw“.

Współpraca „Masłosojuza“ z „Centrosojuzem“ polega na współdziałaniu na polu organizacyjno lustracyjnym.

Na konferencji przedstawicieli kooperacji gospodarczo-spożywczej doszło do porozumienia i spisania umowy w marcu 1929 r., którą zatwierdziła Rada „Ukraińskiego Rew. Sojuza“, a treścią jej były zasady porozumienia w sprawie rekompensaty dla powiatowych Sojuzów Kooperatyw za przeprowadzone ich aparatem lustracje w spółdzielniach typu mieszanego. Sposób współpracy w dziale lustracyjnym określały osobne postanowienia, ustalające wspólne porozumienie spółdzielni obu typów (mleczarskie i spożywcze).

Prace lustracyjne miały być przeprowadzane na podstawie wspólnie opracowanego planu i w duchu miejscowych potrzeb, z zachowaniem możliwie racjonalnego wykorzystania jednego lub drugiego aparatu lustracyjnego. Zgodnie z tem rekompensata miała być udzielona tej stronie, której wkład pracy był większy.

b. Współpraca z Centrobankiem. Materjalną pomoc otrzymywały kooperatywy z centralnej ukraińskiej spółdzielczej kasy, z t. zw. Centrobanku.

Udzielanie kredytów odbywało się w miarę zasobu funduszy, któremi centralna kasa dysponowała, i w zasadzie uwzględniono wszędzie podania, wniesione przez spółdzielnie w części lub w całości, według klucza wspólnego rozdziału kredytów między pojedyncze typy kooperatyw. Na kooperację mleczarską przypadało 10%. Oczywiście granica procentowego podziału była w niektórych wypadkach niezawsze stale zachowana.

W dniu 31 grudnia 1929 r. procentowy udział kredytu dla kooperacji mleczarskiej wynosił 8,01%, wyrażający się sumą 83.983 zł.

Wszystkie kredyty udzielone z centralnej kasy (Centrobanku) spółdzielniom mleczarskim były krótkoterminowe (wekslowe). W miarę funduszy Centrobank prolongował płatność weksli, bądź w pełnej wysokości, bądź przy częściowej wypłacie. Kooperatywy wywiązywały się ze swych zobowiązań w terminie, a udzielanie kredytu spółdzielniom mleczarskim odbywało się za żyrem „Masłosojuza“. Również kilku spółdzielniom udzielono kredytu w „Zemelnym Banku“ hipoteczynym, lecz i tu za żyrem „Masłosojuza“.

c. W końcu „Masłosojuz“ intensywnie współpracuje z Towarzystwem Rolniczym „Silskij Hospodar“.

Rozbudowa przemysłu mleczarskiego ściśle się wiąże z poprawą stanu gospodarczego rolnictwa. Meljoracja pastwisk i łąk, uprawa roślin pastewnych, poprawa rasy bydła i t. p. są to wszystko prace, które wchodzą w zakres działania gospodarczej centrali krajowego towarzystwa „Silskij Hospodar“.

„Masłosojuz“ doceniając znaczenie tych prac dla rozwoju mleczarstwa, dokładał wszelkich starań w granicach możliwości materjalnych, by przyjść z pomocą Towarzystwu „Silskij Hospodar“.

Najwięcej aktualną sprawą jest współpraca z „Silskim Hospodarem“ w dziedzinie organizacji stacji kontroli mleczności. Działalność już zapoczątkowano z chwilą otwarcia kursu weterynaryjno-hodowlanego w Korszowie.

Kurs w Korszowie ukończyło 23 kandydatów, którzy samodzielnie mogą prowadzić stacje kontroli mleczności.

W roku 1830 zorganizowano 10 sekcji kontroli mleczności przy kółkach „Silskoho Hospodara“ w okręgu stanisławowskim.

Dalej przy współdziale „Silskoho Hospodara“ przygotowuje się organizację sekcji w okręgu sokalskim, gdzie miał się odbyć w 1931 r. kurs wyszkolenia kontrolerów mleczności dla tego okręgu.

Zarodowa obora „Masjosojuza“ i Tow. „Proświla“ w Miłowaniu pozostaje pod fachowym nadzorem Tow. „Silskij Hospodar“.

Dbając o utrzymanie zdrowych i mlecznych krów „Masłosojuz“ zamierza w porozumieniu z „Silskim Hospodarem“ zorganizować sekcje ochrony bydła wiejskiego przy kółkach „Silskoho Hospodara“, lub też przy mleczarniach rejonowych. Zadaniem sekcji jest dbać o zdrowie krów mlecznych i zbierać fundusze pomocy na wypadek choroby lub pomoru bydła z przyczyny nagłych wypadków.

Jednym z działów przemysłu mlecznego, którym nietylko „Masłosojuz“ jako fachowe mleczarskie przedsiębiorstwo się interesuje, ale rozwiązanie którego zaprzętało myśli i innych czynników, jest zrjonalizowanie gospodarki w połoninach, a mianowicie bryndzarstwa. Do tej sprawy przystąpił „Masłosojuz“ realnie w 1930 r., wynajmując niewielką połoninę, na której zebrano na wypas owce od pojedynczych gospodarzy i rozpoczęło pierwsze kroki w celu wyrobu bryndzy.

Polem doświadczenia była połonina w rejonie wsi Zabie powiatu kołomyjskiego, licząca około 350 morgów.

Była to zatem pierwsza doświadczalna bryndzarnia Związku, a do zadań jej należało:

- 1) udoskonalenie techniki wyrobu bryndzy;
- 2) zebranie materiału doświadczalnego i statystycznego przy prowadzeniu bryndzarni;
- 3) nakreślenie planu organizacji bryndzarstwa na przyszłość;
- 4) wyszkolenie fachowego personelu.

Prowadzenie bryndzarni doświadczalnej oddano w ręce fachowego technika a prowadzono ją w zarządzie i kosztem „Masłosojuza“.

Zwyczajowe prawo wypasania owiec innych gospodarzy było zachowane w ten sposób, że właściciele owiec korzystali dalej z połoniny za zwrotem kosztu za wypas owiec. Całą produkcję bryndzy zakupił „Masłosojuz“ i w wyniku doświadczalnej bryndzarni otrzymano (budzu) 1.964 l.g., z tego wyrobiono bryndzy I-ej kategorii 1.198 kg., II-ej kategorii 488 kg., reszta odpadła przy przeróbce.

Z punktu widzenia dochodowości bryndzarstwo wykazuje rentowność. Ze sprzedaży bryndzy po cenach hurtowych osiągnięto 5.579 zł., koszty prowadzenia bryndzarni wyniosły 5.262 zł., otóż nadwyżka wyniosła 317 zł.

Pozatem bryndzarnia przyniosła zadawalające wyniki, jakoś bryndzy nie ustępowała w niczem jakości bryndzy liptowskiej, nawet przeciwnie kupowano ją chętniej w sklepach „Masłosjozuza“ niż bryndzę zagraniczną.

Doświadczenie nabyte przy prowadzeniu tej pierwszej stacji doświadczałnej wskazuje na dobre i korzystne widoki na przyszłość.

Podobne doświadczenie w zakresie bryndzarstwa zostało również przeprowadzone w Małopolskim Związku Mleczarskim, lecz tam wykazało ono nierentowność tej gałęzi produkcji, która wymaga specjalnie fachowego i umiejętnego personelu, a w szczególności oszczędnej i sumiennej administracji.

Również warunki naturalne, geograficzne rozwoju mleczarstwa w tamtejszych okolicach są wybitnie korzystne, tak pod względem ilości dobrych i bogatych w paszę łąk i pastwisk, jak i co do liczby bydła rogatego.

Pod względem warunków naturalnych wspomniane województwa, z wyjątkiem jedynie tarnopolskiego, są najbardziej uprzywilejowane w całej Rzeczypospolitej.

Charles Gide—La solidarité, cours au Collège de France (1927—1928).

Paryż, 1932. Str. XV + 214.

Przypadek, a może świadoma wola, zrzuciły, iż ostatnia książka Karola Gide'a została poświęcona właśnie „Solidarności“, z której doktryną społeczną nazwisko wielkiego uczonego zostanie związane nazawsze. Książka ta obejmuje ostatni tom wykładów w Kolegium Francuskim, wygłoszonych w roku szkolnym 1927—1928. Stenogram ich został całkowicie przez Gide'a przeznaczony i zaaprobowany do druku.

Jak zaznacza w przedmowie p. G. Gaussel, któremu sam autor na krótko przed śmiercią zlecił zająć się wydaniem książki, w wykładach o „Solidarności“ znajdujemy Gide'a jak najpełniej wyrażonego: ekonomistę, moralistę, socjologa, chrześcijanina, kooperatystę. Pracę tę możemy uważać niejako za jego testament ideowy.

Solidarność, solidaryzm — są to słowa obecnie tak często używane, iż wydają się być znane od bardzo dawna. Ale, o ile solidarność jest stara jak świat, to błędem jest utożsamianie tego zjawiska z solidaryzmem, który datuje się dopiero od momentu sformułowania go jako doktryny społecznej. Zreszta samo słowo „solidarność“ liczy nie więcej od 100 lat, gdyż tworcą jego był filozof społeczny francuski, Pierre Leroux, ten sam, któremu przypisywane jest autorstwo słowa „socjalizm“. Natomiast solidaryzm, czyli solidarność jako program ekonomiczny — posiada za sobą zaledwie lat kilkadziesiąt.

Za twórcę doktryny solidarności uważany jest powszechnie Leon Bourgeois, gdyż ogłaszając w 1806 r. książkę „La Solidarité“, tę doktry-

nę w niej wyłożył. Oryginalnością L. Bourgeois było sformułowanie prawne solidaryzmu przez oparcie go na pojęciu „quasi-contrat“ (niby umowy). Sztuczność tej koncepcji przyczyniła się zarazem do pewnego zdyskredytowania solidaryzmu, który zaczynał nabierać wielkiego rozgłosu, do czego pomagała i sama osobistość L. Bourgeois, jako szefa partii politycznej radykałów.

Ale K. Gide wcześniej od L. Bourgeois sformułował program społeczny solidaryzmu, tylko przez właściwą sobie skromność tytułu pierwszeństwa dostatecznie nie dopilnował.

W 1890 r., a więc na sześć lat przed ukazaniem się książki L. Bourgeois, wygłosił K. Gide w Genewie odczyt pod tyt. „Nowa Szkoła“. W odczycie tym, po scharakteryzowaniu trzech wielkich kierunków w ekonomii politycznej: szkoły klasycznej, czyli szkoły wolności, szkoły socjalistycznej — szkoły równości, szkoły konserwatywnej — szkoły autorytetu, Gide dodaje: „A gdy mnie zapytacie, jak mam określić tę nową szkołę w jednym słowie, podobnie jak to uczyniłem w stosunku do poprzednich, powiem, iż jest to szkoła solidarności...“ Odczyt ten ukazał się w druku w książce zbiorowej „Quatre écoles“, Genewa 1890.

W 1893 r. wygłosił Gide znowu odczyt, tytułując go: „Idea solidarności jako program ekonomiczny“, który także został wydany drukiem, najpierw w „Revue Internationale de Sociologie“, październik 1893 r., a potem w książce „La Coopération, conférences de propagande“, Paryż 1900 r. 1).

Pomiędzy solidaryzmem Gide'a a solidaryzmem Bourgeois istnieją różnice. Doktryna pierwszego niema nic wspólnego z „quasi-contrat“, mniejsza nadzieję pokłada w państwie, a większą uwagę przywiązuje do zrzeszeń dobrowolnych.

Największą zasługą Gide'a jako ekonomisty niewątpliwie jest, jak się wyraża prof. W. Oualid, iż wprowadził do ekonomii „czynnik ludzki i moralny“, o którym zdawali się zapominać zarówno ekonomiści klasyczni, jak i socjaliści, wyłącznie przejęci organizacją autorytatywną. Gide pomiędzy współzawodnictwo indywidualne i anarchiczne wprowadza kooperację dobrowolną, planową a pozbawioną przymusu.

Solidaryzm Gide'a różni się od socjalizmu, gdyż zachowuje podstawy obecnego ustroju społecznego: prywatną własność, dziedziczenie, wolność dysponowania majątkiem i nierówności stad wynikające, łagodząc je jedynie przez łączenie słabych z silnymi tysiącem więzów za pośrednictwem stowarzyszeń dobrowolnych.

Występując przeciwko solidaryzmowi, ekonomiści ortodoksyjni do szkoły liberalnej twierdzą, iż można zgodzić się tylko na solidarność naturalną, polegającą na wymianie interesów, podziale pracy i związku serca, ale solidarność jako norma prawna, solidarność społeczna, nie może nie mieć wspólnego z nauką ekonomii politycznej, do której moralność nie należy.

„Ale dlaczego to ekonomiści nie godzą się na solidaryzm?“ — pyta Gide.

„Ponieważ ci ekonomiści wyznają moralność indywidualistyczną, podczas gdy my reprezentujemy moralność solidarystyczną. W obydwu wypadkach jednak mamy do czynienia z moralnością“.

W myśl tej moralności, w imię sprawiedliwości, solidaryści uznają konieczność korygowania pewnych skutków solidarności naturalnej. Solidarystów charakteryzuje także ich stosunek do własności prywatnej, rozporządzanie którą traktują jako funkcję społeczną.

Tylko solidarność dobrowolna, bez przymusu — posiada wartość moralną, dlatego też idea solidarności najlepiej jest realizowana przez spółdzielczość.

1) Odczyt ten został przetłumaczony na jęz. polski pod tyt. „Znaczenie idei solidarności w programie ekonomicznym“, Warszawa 1907.

Zasadnicza różnica istanieje także pomiędzy dobroczynnością a solidarnością, której charakterystyczne realizacje, jak związki zawodowe, spółdzielnie, bynajmniej nie są bezinteresowne. Dewiza spółdzielcza głosi bowiem nie tylko „jeden za wszystkich”, ale także „wszyscy za jednego”. Kooperatysta nie spodziewa się otrzywać dokładnego równoważnika za swe poświęcenie, ale doczekania się lepszego ustroju ekonomicznego, który mu zapewni większą niezależność, większe bezpieczeństwo i wyższy poziom życia. „Zamienia dobro obecne na dobro ewentualne: poświęca trochę własnego Ja, aby rozszerzyć swe Ja społeczne”.

Najnowsza, a zarazem ostatnia, książka Karola Gide'a odznacza się tą samą głębokością myśli i oryginalnością stylu, jakie charakteryzują wszystkie jego prace poprzednie.

B. Przegaliński.

WYKŁADY KAROLA GIDE'A W „COLLEGE DE FRANCE”.

Le juste prix par la coopération (1921—1922). Str. 236. Fourier, précurseur de la coopération (1921—1922). Str. 177. Le profit et la coopération (1922—1923). Str. 208. Les associations coopératives de production (1922—1923). Str. 217. Le programme coopératiste (1923—1924). Str. 211. La question du logement et la coopération (1923—1924). Str. 177. La lutte contre la cherté et la coopération (1924—1925). Str. 228. Les associations coopératives agricoles (1924—1925). Str. 210. La coopération à l'étranger (Angleterre et Russie) (1925—1926). Str. 230. L'École de Nîmes (1925—1926). Str. 159. Le coopération dans les pays latins (Amérique latine, Italie, Espagne, Roumanie) (1926—1927). Str. 286. Les coopératives françaises durant la guerre (1926—1927). Str. 204. Les colonies communistes et coopératives (1927—1928). Str. 228. La solidarité (1927—1928). Str. XV + 214.

Wygłaszając swój pierwszy wykład o spółdzielczości w „Collège de France”, Karol Gide rozpoczął go następującymi słowami:

„Dziękując wam za miłe przyjęcie, nie ludzę się, że debiut w moim wieku pobudza trochę do uśmiechu. A jednak mówię sobie, iż zdarza się często, że gdy jakaś młoda osoba wprowadzana jest w świat, to powierzają ją misję dziadkowi, aby czuwał nad nią, zanim losy jej zostaną przejęte przez młodsze ręce.

Proszę zatem, przyjmijcie to w ten sposób. Dzisiaj bowiem ważny jest nie debiut staroego profesora, ale początek nowego nauczania i młodej spółdzielczości, trochę zawstydzonej tem zajęciem miejsca pośród tylu czcigodnych nauk, które zamieszkują ten słynny budynek od czterech wieków”.

Utworzenie w 1931 r. katedry spółdzielczości w „Collège de France” stanowi ważną datę w rozwoju nauki spółdzielczej. Francuskie organizacje spółdzielcze, opodatkowując się na kongresie w 1919 r. na pokrycie kosztów tej katedry, pragnęły przedewszystkiem złożyć hołd Gide'owi, zapewnić jego pracy naukowej możliwie największe promieniowanie, ale także chcieli zaznaczyć, iż nowa nauka spółdzielczości ma już prawo do miejsca w „Collège de France”, narówni z ekonomią polityczną, która była tutaj wykładana przez najwybitniejszych przedstawicieli tej nauki, jak Jean-Baptiste Say, Rossi, Michel Cheralier, Paul Leroy-Beaulien. Dewizą „Collège de France”, tej jedynej w swoim rodzaju wyższej uczelni, jest „Docent omnia”, to znaczy, że program jej obejmuje wszystko gałęzie wiedzy, przedewszystkiem najnowsze, których brak jest w programach innych uczelni. Profesorowie tutaj mają zapewnioną zupełną swobodę nauczania, wykłady ich są publiczne, nie podlegają egzaminom, ani też nie dają prawa do dyplomów.

Wykłady Gide'a w „Collège de France” trwały od 1921 do 1930 r., w ciągu dziesięciu lat szkolnych bez przerwy. Kurs każdego roku obejmował dwa tematy, z których każdy tworzył odrębną całość. Wykła-

dy były stenografowane, a następnie przeglądane przez Gide'a. Większość została wydana drukiem, w czternastu tomach, obejmujących razem przeszło 3.000 stron. Pomimo że jeden tom od drugiego jest niezależny, wszystkie dotyczą spółdzielczości, uwzględniając jej teorię, historję i praktykę. Stanowią one obecnie najbardziej kompletny system ekonomji spółdzielczej.

W wykładach swych Gide nie zajmuje się organizacją wewnętrzną spółdzielni, czyli techniką spółdzielczą, lecz wyjaśnieniem roli spółdzielczości w życiu gospodarczem, w odniesieniu do: produkcji, wymiany, rozdziału i konsumcji. Wykłada on fakty ekonomiczne tak, jak one się przedstawiają z punktu widzenia spożywcę. Uwzględnia także, w jakim stopniu zasady spółdzielcze są w zgodzie lub w konflikcie z tak zwanymi prawami naturalnymi ekonomji politycznej.

Tematom tym zostały poświęcone w szczególności książki: „Cena sprawiedliwa a spółdzielczość” i „Walka z drożyzną a spółdzielczość”, w których rozpatrzone została kwestja znaczenia organizacji spółdzielczych w dziedzinie wymiany. Zaś książki: „Zysk a spółdzielczość” porusza jeden z najważniejszych i najtrudniejszych problemów ekonomji politycznej, mianowicie kwestję rozdziału.

Aczkolwiek najwięcej miejsca zarzerwował Gide spółdzielczości spożywców, związanej z zagadnieniem konsumcji, to bynajmniej nie tylko ją uwzględnił. Jego „Rzeczpospolita Spółdzielcza” ma obejmować różne rodzaje spółdzielczości. Dlatego też osobne książki poświęcone zostały: „Spółdzielniom wytwórców” i „Spółdzielniom rolniczym”, które pozwoliły na wyjaśnienie roli spółdzielczości w dziedzinie produkcji. Specjalna książka: „Kwestja mieszkaniowa a spółdzielczość” traktuje o kwestji, która nabrała w latach powojennych wyjątkowej aktualności.

Rozwojowi spółdzielczości w poszczególnych krajach zostały poświęcone książki: „Spółdzielnie francuskie podczas wojny”, „Spółdzielnie zagranicą (Anglja i Rosja)”, oraz „Spółdzielczość w krajach łacińskich (Ameryka łacińska, Włochy, Hiszpanja, Rumunja)”. Jak zaznacza Gide w przedmowie do jednej z tych książek, nie mają one na celu podania historii i szczegółowego obrazu spółdzielczości w każdym kraju, ale podkreślenie cech charakterystycznych, zaznaczających właściwą im fizjognomję spółdzielczą. Tem się tłumaczy wybór Anglii i Rosji, których systemy spółdzielcze znajdują się na przeciwnych biegunach, oraz krajów łacińskich, stanowiących przykład wyjątkowego opóźnienia pod względem spółdzielczym. Rola, jaką odegrały organizacje spółdzielcze we Francji podczas wojny, zasługiwała również na specjalne potraktowanie.

Z punktu widzenia doktryny najważniejszą jest, niewątpliwie, książka „Program spółdzielczy”. Podstawy doktryny spółdzielczej, które były wyłożone w okresie słynnych „odezwołów propagandowych”, w wykładach w „Collège de France” zostały znacznie rozszerzone i pogłębione.

W przedstawieniu programu spółdzielczego posłużył się Gide metodą porównawczą. Bierze mianowicie pod uwagę różne szkoły ekonomiczne i wskazuje na różnice i podobieństwa, jakie zachodzą pomiędzy nimi i programem spółdzielczym o to, co do ich głównych dyrektyw oraz w odniesieniu do najważniejszych problemów społeczno-gospodarczych, jak praca najemna, międzynarodowe stosunki gospodarcze, stosunek do władz publicznych.

Jako wyjaśnienie do programu spółdzielczego należy traktować książkę: „Szkoła z Nimes”, która posiada dużo cech autobiograficznych. Poruszony został w niej najbardziej ulubiony przez Gide'a temat, gdyż, jak się sam o tem wyrażał, Szkoła z Nimes oddał „najcenniejszą część swego żywota”. W książce tej znajdujemy przedstawioną w sposób zadziwiający żywy i barwny historję tego kierunku spółdzielczego, a zarazem jej

go program ideowy, który się właściwie pokrywa z doktryną spółdzielczą, wyłożona w książce poprzedniej.

Natomiast pogłębienie programu spółdzielczego stanowi książka: „Solidarność“, wkraczająca w zakres socjologii i etyki. Książka ta, która jest ostatnią pracą naukową Gide'a, sytuuje spółdzielczość w dziedzinie wielkich problemów społecznych i filozoficznych.

Osobne miejsce zajmuje książka: „Fourier, zwiastun spółdzielczości“. Wiadomo, iż Gide uległ wielkiemu wpływowi tego „genjalnego dziwaka“, którego uważał nie tylko jako „zwiastuna“ ruchu spółdzielczego, ale i jako „realizatora, przynajmniej na papierze“. Dlatego jedną serję wykładów poświęcił poglądom społecznym Fourier'a oraz wyjaśnieniu, w jakiej mierze wiążą się one ze spółdzielczością.

Wreszcie książka: „Kolonje komunistyczne i spółdzielcze“ podaje historję tych przeważnie nieudanych doświadczeń społecznych. Temat ten trochę odbiega od właściwego programu wykładów w „Collège de France“, ale Gide znajdował, że ponieważ opisane próby odpowiadają pewnym aspiracjom ludzkim ku życiu mniej indywidualistycznemu, przeto poznanie ich powinno być pouczające.

Poszczególne tomy wykładów Gide'a w „Collège de France“ doczekały już powtórnych wydań, niektóre zostały przetłumaczone na języki obce. Przydałoby się się także przyswojenie ich jęz. polskiemu. Potrzebny jest wybór, gdyż trudno jest mówić o wszystkich czternastu tomach. Przedewszystkiem powinna zostać przetłumaczona książka: „Program spółdzielczy“, a następnie mogłyby pójść: „Solidarność“, „Cena sprawiedliwa a spółdzielczość“, „Zysk a spółdzielczość“, „Fourier, zwiastun spółdzielczości“, „Kolonje komunistyczne i spółdzielcze“.

Należałoby to zrobić nie tylko dlatego, że autorem tych książek jest Karol Gide, ale i ze względu na brak w najnowszej literaturze spółdzielczej polskiej prac, poruszających zagadnienia teoretyczne.

B. Przegaliński.

Kronika ruchu spółdzielczego.

1. KRONIKA KRAJOWA.

SPÓLDZIELNIE WOJSKOWE W R. 1931.

(c) Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych wydał statystykę spółdzielni wojskowych za r. 1931, stanowiącą materiał sprawozdawczy z działalności tych spółdzielni.

Związek w r. 1931 zrzeszał 276 spółdzielnie. W stosunku do r. 1931 ilość zrzeszonych spółdzielni zmniejszyła się o 28, wskutek zlikwidowania kilku słabo działających placówek. Z 276 spółdzielni, spółdzielni spożywców było 270, spółdzielni mieszkaniowych 17, spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych 1, innych 1. Spółdzielnie spożywcze dzielą się na spółdzielnie formacyjne (oddziałowe) w liczbie 270 i spółdzielnie ganizonowe w liczbie 6.

Rodzaj spółdzielni	Ilość	Ilość członków	Fundusze własne	Obroty	Zyski
			w tysiącach złotych		
Spożywcze oddziałowe . .	270	32122	3801	30886	868
„ garnizonowe . .	6	1653	326	3350	37
Budowlane	17**)	1212	885	35429	14
Pożyczkowo-oszczędność . .	1	3901	723)	39
Wspólne zasp. potrzeb . .	1	162	8	—	3

Skład osobowy przeciętny na jedną spółdzielnię spożywców wynosił 27 oficerów, 81 podoficerów, 11 szeregowych i 8 innych osób. Statutowa wysokość udziałów waha się od 100 zł. (5 spółdzielni) do 10 zł. (80 spółdzielni).

Obroty towarowe spółdzielni spożywczych wyniosły przeszło 30 milionów zł., t. j. 119 tys. zł. na jedną spółdzielnię. Stopa kalkulacyjna wynosiła 14,4%, t. j. była wyższa o 0,2% od stopy kalkulacyjnej z r. 1930. Towar swój w 82% nabywają spółdzielnie od dostawców prywatnych, w 18% korzystają z Centrali Związku Spółdzielni Spożywców, z którą to Centralą Związek Spółdzielni Wojskowych zawarł specjalną umowę. W stosunku do r. 1930 obroty towarowe spółdzielni zmniejszyły się o 6,7%. Kapitałem obrotowym obróciły spółdzielnie 4,17 razy, remanentem towarowych 10,8 razy.

Spółdzielnie prowadziły następujące własne przedsiębiorstwa: 9 marni, 2 piekarnie, 1 cukiernia, 1 fabryka wody sodowej, 1 elektrownia, 1 kino.

Sprzedż członkom wynosiła 66,5%, nieczłonkom 33,5%. Obroty kredytowe wynoszą 38% ogólnej sumy obrotów.

Nadwyżka brutto na towarach wynosiła 11,5%, koszty handlowe 7,5%. Podział nadwyżki w wysokości 868 tys. zł. dokonano następująco: na zwroty towarowe 36,8%, na fundusz zasobowy 19%, na dywidendę od udziałów 7,4%, na cele kulturalno-oświatowe 16,2%, na inne cele 9,8%.

Zmniejszenie ilości członków wykazują również spółdzielnie garnizonowe (o 28%).

Obroty spółdzielni spożywców garnizonowych wyniosły 3.350 tys. zł. (w r. 1930 — 3.254 tys. zł.), nadwyżka brutto 9%, koszta handlowe 8,4%.

Spółdzielnie mieszkaniowe i budowlane w liczbie 17 rozwijają się pomyślnie. Udziały w tych spółdzielniach wahają się od 200 do 1.500 zł. Działalność budowlaną prowadzi tylko 5 spółdzielni, które miały w budowie 9 domów zbiorowych i 40 domków pojedynczych. W r. 1931 wykończono 4 domy zbiorowe i 15 domów pojedynczych. W latach poprzednich spółdzielnie oddały do użytku 22 domów zbiorowych i 476 pojedynczych.

Ogółem wartość gotowych domów wynosi 35.429 tys. zł. Przeciętna wartość mieszkania 26.540 zł., jednej izby — 7.396 zł.

Z 2 spółdzielni pożyczkowo-oszczędnościowych, jedna została zlikwidowana.

Pozostała Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej jest instytucją silną finansowo i rozwija się bardzo pomyślnie.

W r. 1931 przyjęto do Związku 1 spółdzielnię wspólnego zaspakajania potrzeb, a m. Ludową spółdzielnię Wydawniczą w Toruniu.

Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych prowadzi działalność rewizyjną i wychowawczą.

W ciągu 1931 r. Związek przeprowadził w zrzeszonych spółdzielniach 309 rewizyj. Czasopismem Związku jest „Wojskowy Przegląd Spółdzielczy „Społem“. W roku sprawozdawczym Związek zorganizował 2 konferencje okręgowe i 9 konferencyj garnizonowych.

TOWARZYSTWO KOOPERATYSTÓW W TORUNIU.

W dniu 12 października 1932 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu nowopowstałego Towarzystwa Kooperatystów w Toruniu, który ukonstytuował się w następującym składzie: na prezesa został powołany p. Jan Głębowicz, Naczelnik Wydziału Prawnego i Ekonomicznego Pomorskiej Izby Rolniczej, obowiązki sekretarza Zarządu zostały po-

*) Wartość wybudowanych obiektów.

***) Dane dla 10 spółdzielni.

wierzone p. Janowi Bieleckiemu, Dyrektorowi Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych w Toruniu, a funkcje skarbnika objął p. Stefan Pióro, zastępca kierownika Oddziału Centralnej Kasy Spółdzielni Rolniczych w Toruniu.

Siedziba Towarzystwa Kooperatystów jest lokal Związku Rewizyjnego w Toruniu, ul. Prosta 18-20, zebrania zaś dyskusyjne, dzięki zezwoleniu władz Pomorskiej Izby Rolniczej, będą się odbywały w sali konferencyjnej Izby.

Jako główne zadanie Towarzystwa Kooperatystów została wysunięta przedewszystkiem propaganda idei spółdzielczości nazewnątr przez wygłaszanie popularnych odczytów dla publiczności oraz na terenie szkół i organizacji zawodowych przez ogłaszanie artykułów propagandowych w prasie codziennej i przez nawiązanie kontaktu z duchowieństwem, organizacjami młodzieży, związkami zawodowymi nauczycieli etc.

Na najbliższą przyszłość ustanowiono cały szereg zebrań dyskusyjnych, na których zostaną poruszone sprawy treści ogólnej z dziedziny kooperacji, dotyczące ruchu spółdzielczego na Pomorzu.

2. KRONIKA ZAGRANICZNA.

WNIOSKI Z KRYZYSU

(1) Nie wszystkie zagadnienia narzucone ruchowi spółdzielczemu przez kryzys zostały już rozstrzygnięte, nie skorzystano nawet ze wszystkich nauk, płynących z depresji gospodarczej. Tem niemniej jak wykazuje przegląd poniższy uczyniono już sporo cennych obserwacji, oparłych na całkiem świeżych doświadczeniach i spostrzeżenia te są godne dyskusji ogólnej.

W „Le Coopérateur de France“ z 10 września p. Ernest Poisson, sekretarz generalny Związku spółdzielni francuskich, poddaje badaniu zagadnienie „czy niedawna zwyżka cen surowców oraz cen hurtowych może być uważana za zapowiedź bliskiego końca kryzysu. Koniec końcem trzeba zrozumieć, że koniec kryzysu nie będzie napewno powrotem do tego co nazywamy latami pomyślności, choć były to w rzeczywistości tylko lata silnej gorączki, po których następowały lata głębokiej depresji. Wahania się życia gospodarczego są skutkiem stałego braku równowagi pomiędzy spożyciem a wytwórczością. Są one tam bardziej długie a tam samem bardziej ciężkie, że rynki dla wszystkich produktów nabierają charakteru międzynarodowego i że wtedy, gdy solidarność gospodarza narodów staje się coraz bardziej faktem pierwszorzędного znaczenia, daży się do uprawiania polityki zamkniętych gospodarstw narodowych, autarkji, żeby już użyć modnego słowa. Otóż środki zaradcze przeciwko rozstrojowi gospodarczemu świata są natury międzynarodowej i są sposobami rozganizowania rynków i produkcji, które spółdzielczość przynosi ze sobą, któremi należy się kierować. To są jedyne sposoby“.

W numerze z 24 września tegoż pisma rozpatruje p. Poisson środki, które mogłyby zmniejszyć dysproporcję pomiędzy siłą kupczą jednostek a zmianami cen artykułów pierwszej potrzeby, jako jednego z głównych czynników kryzysu i mogłoby to obniżyć koszty utrzymania. „Jeżeli co można uczynić przeciwko drożyznie życia, uczynić w dziedzinie handlu detalicznego, to poprostu rozwinąć i popchnąć naprzód ruch spółdzielczy, że przyczyną drożyzny jest tu spekulacja albo przesadne zyski pośredników i detalistów, a przedewszystkiem zgarnianie normalnych zysków dla siebie zamiast, żeby ten zysk wracał do spożywcy jak to się dzieje w spółdzielni. Spółdzielnie spożywców dają maximum tego, co można uczynić w handlu detalicznym dla zwalczania zbyt wysokich cen i nadmiernych zysków. Czy spółdzielnia sprzedaje po cenach rynkowych czy też poniżej tych cen, w każdym razie daje ona spożywcy cene

najniższą. Dla zmniejszenia kosztów ogólnych spółdzielni i zwiększenia korzyści spożywców, czy to przez niskie ceny czy przez wysokie zwroty, można użyć jeszcze innych sposobów, ale zależą one od uświadomienia i wierności spółdzielczej spożywców. Gdyby spółdzielcy kupowali wszystko, czego potrzebują, w swojej spółdzielni, nie dopuszczając się nigdy niewierności, i zwłaszcza, gdyby było więcej spółdzielców pomiędzy spożywcami, gdyby, jednym słowem, wzmógł się dziesięciokrotnie a bodajby dwukrotnie obroty sklepu, wyniki pracy domu spożywców, zyski spółdzielni byłyby większe i przypadłyby bezpośrednio spożywcóm. Tak więc leży to w rękach spożywców, bądź bezpośrednio bądź przez zjednywanie innych, podejmowanie walki przeciwko drożyznie, ale podjąć ją skutecznie mogą tylko w łonie własnej spółdzielni. Pozatem są tylko złudzenia i chimery“.

Podobne nie nowe ale aktualne zawsze poglądy ujawnia p. Klepzig w Nr. z 10 września „Konsumgenossenschaftliche Rundschau“, twierdząc, że tylko przez koncentrację wszystkich swoich wysiłków może wzmócć ruch spółdzielczy swoją skuteczność i powiększyć swój wpływ. Nie można osiągnąć całkowitego powodzenia w spółdzielniach jak tylko nie zbaczając zgola z drogi, jakie one sobie wytknęły.

Kryzys obecny nastęrcza spółdzielnióm spożywców liczne pokusy do poszerzenia wytkniętej drogi. Może je naprz. pociągać zysk z ofert pozornie bardzo korzystnych, firm prywatnych, znajdujących się w trudnościach finansowych. Ale w takim wypadku gatunek ofiarowanych towarów jest zwykle bardzo niski i rzadko kiedy może zaspokoić potrzeby członków spółdzielni. Chcieć korzystać z takich ofert specjalnych znaczy to samo, co osłabiać siłę kupczą spółdzielni. Droga dotychczas wytknięta prowadzi zawsze zarząd i nabywców towarów w spółdzielni do hurtowni. Włóczęgostwo nie jest sportem, do którego należałoby zachęcać w ruchu spółdzielczym. Kto go uprawia ten poprostu nie rozumie ideałów spółdzielczych. Droga wytknięta powinna też trzymać spółdzielnie spożywców w należytem oddaleniu od polityki cen konkurencyjnych, uprawianej przez kupców prywatnych. Oczywiście celem spółdzielni jest regulowanie i obniżanie cen, ale z tego nie wynika bynajmniej, żeby miały one zadawać sobie trud zwyciężania prywatnych kupców, posługując się ich podejrzanym orężem. Ustawodawstwo spółdzielcze zmusza spółdzielnie do działania z taką samą przezornością jak zwykle przedsiębiorstwa. Jeżeli spółdzielnie będą uprawiały także nicuzasadnioną niżkę cen, nie będzie to roztropnością, której się od nich oczekuje. Kiedy w tych czasach depresji niektóre ze spółdzielni sprzedają po cenach o 10% niższych od cen lokalnych, jesteśmy pewni, że coś tu źle idzie.

W Nr. z 13 sierpnia tegoż pisma rozważa p. Klepzig skutki kryzysu na zwroty w spółdzielniach. Autor twierdzi, że pewna ilość spółdzielni, które zamykają swoje rachunki 30 czerwca nie będą w stanie wypłacić w tym roku zwrotów, głównie dlatego, że okoliczności zmusiły je do obniżenia cen do b. niskiego poziomu w ciągu ostatnich 12 miesięcy. „Szczególnie ciężkie straty, jakie spółdzielnie spożywców poniosły wskutek depresji gospodarczej, pociągnęły oczywiście za sobą obniżkę nadwyżek nawet w spółdzielniach najlepiej gospodarowanych. Jednakże większość spółdzielni spożywców będzie w stanie wypłacić zwroty w wysokości zeszłorocznej, chociaż w niektórych wypadkach trzeba będzie się uciec do rezerw. Otóż użycie do tego celu części funduszu rezerwowego nie może być usprawiedliwione, chyba że zmniejszenie wysokości zwrotów osłabiły zdolność jednania nowych członków, co w obecnych okolicznościach mogłoby mieć poważne następstwa. Jeżeli taka obawa nie zachodzi, przezorność nakazywałaby zachować fundusz rezerwy nienaruszony, w czasach tak wielkiej niepewności co do przyszłego rozwoju stosunków gospodarczych. Centralny Związek niemieckich spółdzielni spożywców postanowił, że wysokość zwrotów zależna będzie od zrealizowanej przez spółdzielnie nadwyżki. Zwrot jest oszczędnością, dokonaną przez spożywców zrzeszających się dla administrowania własnymi spr-

wami. Wobec tego zwrot musi pochodzić z osiągniętej nadwyżki a żadną miarą z kapitału... Więcej jest dla członków warta spółdzielnia, która zadość uczyni ich potrzebom po rozsądnych cenach niż taka, która płaci najbardziej wysokie zwroty... Tylko dostarczając członkom towarów po najniższych cenach dnia można zmniejszać koszty utrzymania“.

Zwolennikiem szerzej zakrojonych planów jest Downie, prezes Szkockiej Rady regionalnej Związku spółdzielni, który pisze w lipcowym numerze „*The Producer*“, organie Hurtowni o potrzebie planu „piatyletki“ dla ruchu spółdzielczego celem zadośćuczynienia potrzebom chwili. „Postęp handlu detalicznego wymaga przede wszystkim skonsolidowania się w większe jednostki, które należałoby ulepszać przy bardziej szybkiej i zdecydowanej formie zarządu. Potrzebujemy komitetu, któryby dokonał oceny produkcji spółdzielni detalicznych i ustalił 2 lub 3 typy ogólnych, jaki dział produkcji najbardziej im odpowiada, a potem rozpowszechnił wystarczająco szczegółowe informacje dotyczące metod i rezultatów. Komitet nie ograniczyłby się do zbierania danych we własnym tylko kraju; wszystkie kraje mają coś do nauczenia się wzajemnie i komitety krajowe mogłyby współpracować ze sobą. Takież same komitety w hurtowniach mogłyby też być pożyteczne. Nadszedł też moment, żeby machinacjom syndykatów i trustów handlowych przeciwdziałać międzynarodowymi organizacjami spółdzielczości. Jest dużo zakładów o wielkiej instalacji, których nie można eksploatować tylko dla rynku krajowego... Powinniśmy też wyjść na wolny rynek i dłużej by nie? Jakiś teoretyczny purysto spółdzielczy będzie się temu przeciwstawiał. Być może zapłaciwszy też podatek od obrotów z nieczłonkami. Ale jeżeli nie chcemy zmarnieć, musimy to zaryzykować.

Potrzebą powszechnie uznaną gospodarki planowej, w której ruch spółdzielczy winien odgrywać swą rolę wskazuje też w numerze wrześniowym „*The Cooperative Review*“ organ Brytyjskiego Związku Spółdzielczego. „Rzeczpospolita Spółdzielcza — pisze autor — winna być wprowadzona. Krytycy chcieliby wiedzieć, jak można ją zrealizować. Otóż pierwszym istotnym zadaniem planu, jest wiedzieć, co jest potrzebne, a ruch spółdzielczy bogaty jest w doświadczenia, któreby posłużyły do określenia najważniejszych potrzeb. Jak nikt posiada on dużo wiadomości, dotyczących aprowizacji powszechnej, pozatem zaś wielu z jego członków mają wielkie doświadczenie i znaczną kulturę ekonomiczną. Co większa, sklepy spółdzielcze mogłyby stworzyć szkielet całego systemu rozdziału artykułów pierwszej potrzeby pomiędzy spożywców. Otóż system taki musi powstać wcześniej czy później. Oszacowanie potrzeb, dokonane zarówno w czasie jak w potrzebie, jest w rzeczywistości pierwszym krokiem do uporządkowania produkcji i nadzoru nad handlem zewnętrznym. Nasza ocena, jakkolwiek niekompletna, określiłaby: a) produkty i usługi spożycia, b) kapitały, c) produkty i usługi przeznaczone dla handlu zagranicznego, a więc na wymianę innych produktów i usług, których sami potrzebujemy“. Oszacowanie potrzeb pociągnęłoby za sobą oszacowanie uzdolnień do zaspokojenie tych potrzeb. Ruch spółdzielczy posiada mózgi, wprawę i doświadczenia jakich potrzeba do tymczasowej bodajby oceny uzdolnień w skali ogólnej. Przyjdzie czas, kiedy dokona się koordynacji całości przemysłu. W tym momencie oszacowania potrzeb i uzdolnień będą posiadały wyjątkową wartość. Narazie byłyby doskonałymi przewodnikami bodajby w akcji czasłkowej i mogłyby się nimi posługiwać jako środkami propagandy całkiem nowego typu“. Zaznaczywszy, że te zasadnicze składniki planowości objęłyby także centralnie prowadzoną kontrolę importu i eksportu oraz kontrolę zatrudnienia i płac, autor dochodzi do wniosku, że, jako wskazanie sposobów, któremi planowa gospodarka mogłaby być dokonana, koordynacja ruchu spółdzielczego byłaby wielką i pożyteczną nauką“, „Rzeczpospolita Spółdzielcza „będzie zapewne zrealizowana na drodze ściśle naukowej, która w pierwszych zarysach została powyżej naszkicowana“.

OGÓLNO-KRAJOWE SPÓŁDZIELCZE ORGANIZACJE ZBYTU W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

(b) Przeszło 1.250.000 farmerów amerykańskich należy do spółdzielczych organizacji, które na podstawie nowej ustawy o zbyciu produktów rolnych z roku 1929, pomimo kryzysu, rozwijają się coraz potężniej. Utworzony na mocy tejże ustawy Federalny Urząd Farmerski (Federal Farm Board) przychodzi spółdzielniom z pomocą w organizacji i sprzedaży we wszystkich stanach Unji, udzielił im pożyczek również we wszystkich stanach za wyjątkiem trzech (Maine, Rhode Island i Delaware) i dopomógł do zorganizowania ośmiu ogólnie - krajowych agencji, z których sześć de facto zajmuje się zbytem płodów rolnych: zboża, bawełny, bydła i trzody, wełny, orzechów oraz owoców i jarzyn. Ponadto prowadzone są przygotowania do założenia dalszych regionalnych i ogólnokrajowych organizacji zbytu tych produktów, gdzie tego zachodzi potrzeba. Federal Farm Board prowadzi statystykę 11.950 spółdzielni zbytu, które czynne były w r. 1930/31. Cały obrót tych spółdzielczych stowarzyszeń wyniósł około 2.400.000.000 dolarów, z czego przypada: 621 milionów na zboże, 620 milj. na produkty nabiałowe, 332 miliony na owoce, jarzyny i orzechy, 300 milj. na bydło i trzodę, 130 milj. na bawełnę, 86 milj. na drób i jaja, 26 milj. na bawełnę, 1.200.000 na pasze, 61.800.000 na różne i 215 milj. na spółdzielnie zakupu.

Ustawa o zbycie produktów rolnych jest wyrazem poglądów rządu, który stanowczo oświadczył się za spółdzielczym systemem w organizacji sprzedaży płodów roli. Organem rządu w tym kierunku jest Federal Farm Board, który ma za zadanie czynić wszystko, co zmierza do wzmocnienia i rozwoju rolnictwa. Ale ustawa przewiduje, że Federal Farm Board ma współpracować z wytwórcami za pośrednictwem ich spółdzielczych organizacji raczej aniżeli indywidualnie. F. F. Board dopomaga do zakładania spółdzielni, ale ich nie prowadzi. Nie są one w żadnym wypadku jego agencjami. Ale co najważniejsze — ta pomoc rządu umożliwiła farmerom utworzenie wspomnianych wyżej ośmiu ogólnie-krajowych agencji, które konkurencję wśród farmemów usuwają, akcje ich jednoczą i w ten sposób większe korzyści zapewniają. Zwraca się szczególniejszą uwagę na to, aby te organizacje miały silną finansową podstawę, mogły szybko rozwijać się i z czasem spełniać swoje zadania samodzielnie, bez pomocy państwa. Te produkty rolne, które jeszcze nie mają swoich agencji ogólnie-krajowych, sprzedawane są za pośrednictwem spółdzielni lokalnych lub organizacji regionalnych, które często wyświadczają usługi na wzór organizacji ogólnie-krajowych, a przez porozumienia z innymi stowarzyszeniami regionalnymi stwarzają jednolity ogólnie-narodowy plan sprzedaży.

W celu uświadomienia farmerów co do nowych metod zbytu produktów rolnych przy pomocy spółdzielczego systemu i zachęcenia ich do udziału w działalności spółdzielni zbytu prowadzona jest szeroka akcja wychowawcza, w której biorą udział: Departament rolnictwa federalny, oraz departamenty stanowe, kolegia rolnicze i uniwersytety, federalne i stanowe inspektoraty rolne, zawodowe i spółdzielcze organizacje rolnicze.

Federal Farm Board ma przydzielonych sześć komitetów doradczych dla następujących produktów: pszenica, zboża, bawełna, wełna, produkty nabiałowe oraz bydło i trzoda. Każdy komitet składa się z siedmiu członków, wybieranych przez spółdzielnie co roku. Ustawa wymaga, że dwaj z nich muszą to być kupcy lub praktycy, doświadczeni w dziedzinie danego produktu.

Pomoc finansową spółdzielnie zbytu otrzymują przede wszystkim z federalnych banków średnioterminowego kredytu (od 6 mies. do 3 lat), następnie z banków handlowych, a w końcu z funduszu obrotowego Federal Farm Boardu, wynoszącego 500 milionów dolarów. Jeżeli istnieje w danej galezi produktów organizacja ogólnie-krajowa, to kredyty

Federal Farm Boardu idą za jej pośrednictwem, w przeciwnym razie pożyczki otrzymują stowarzyszenia regionalne, a wreszcie lokalne spółdzielnie. Stopa procentowa nie może przekraczać 4% rocznie.

Farmerska Narodowa Korporacja Zbożowa (Farmers National Grain Corporation) powstała jako pierwsza tego rodzaju organizacja dnia 29 października 1929 roku. Siedzibą jej jest Chicago, Ill. W tym czasie istniało około 4.000 lokalnych spółdzielni zbytu zboża, 8 pooli i 12 agencji. Organizacje te bardzo często konkurowały ze sobą i zwalczały się wzajemnie, wobec czego nie mogło być mowy o jakimś porozumieniu, o wspólnym planie i wspólnej akcji. Wreszcie zrozumiano, że jakaś ogólnokrajowa organizacja była potrzebna, aby: 1) usprawnić działalność lokalnych spółdzielni, 2) wykorzystać przewagę, jaką dają zbyt scentralizowany i 3) zabezpieczyć farmerom korzyści z operacji elewatorów krańcowych. Zrozumiano też, że powodzenie spółdzielczego zbytu na wielkich rynkach krajowych i światowych zależy będzie od a) dostatecznego obrotu, b) odpowiedniego kapitału, c) sprężystego kierownictwa, d) doświadczonogo prowadzenia i e) lojalności członków. Statut organizacji ogólnokrajowej ułożono w ten sposób, aby wszystkie istniejące spółdzielnie zbożowe, nie wyłączając elewatorów, pooli i agencji mogły zostać członkami.

Ale organizacja zaczyna się od farmera, który musi należeć do spółdzielni lokalnej lub regionalnej, będącej członkiem organizacji ogólnokrajowej.

Stowarzyszenia regionalne są dwojakiego rodzaju: scentralizowane, gdzie farmer bezpośrednio jest członkiem i federacyjne, których członkami nie są indywidualni farmerzy, ale spółdzielnie lokalne. Obecnie jednak różnica ta zatarła się prawie całkowicie, tak samo, jak zanika różnica pomiędzy pooliem a agencją. Poza tem Korporacja Zbożowa zawładnęła rozległą siecią elewatorów zbożowych za pośrednictwem pomocniczej organizacji składowej (Farmers National Warehouse Corporation), która powstała 5 czerwca 1931 r. W ten sposób Korporacja Zbożowa uniezależniła się od prywatnych przedsiębiorstw zbożowych, a przytem oddać może farmerom usługi i przynieść korzyści, związane z operacjami składowania.

Farmer-członek może w trojaki sposób sprzedać swoje zboże: 1) za gotówkę po cenie obowiązującej w dniu sprzedaży, przyczem zapłatę otrzymuje w dniu dostarczenia towaru; 2) zboże zwiezione zostaje na skład i sprzedane w odpowiednim czasie, stosownie do życzenia farmera. W chwili dostarczenia zboża producent otrzymać może zaliczkę ze spółdzielni lokalnej lub regionalnej, resztę wypłaca się po dokonaniu sprzedaży; 3) zboże może być oddane do sprzedaży systemem poolowym. Wtedy farmer otrzymuje przy dostarczeniu zboża pierwszą zaliczkę, następnie zaliczki są mu przyznawane w miarę sprzedaży zboża, a ostateczny obrachunek następuje po sprzedaży całej ilości zboża, oddanego do poolu i wtedy farmer dostaje resztę, obliczoną na podstawie ceny przeciętnej, z uwzględnieniem jakości i gatunku zboża. Farmer, który sprzedaje zboże pierwszym lub drugim sposobem, otrzymuje przy końcu roku obrotowego dywidendę proporcjonalnie do ilości dostarczonego zboża. Pool natomiast nie przewiduje żadnego zysku, lecz jest prowadzony na zasadzie pokrywania rzeczywistych kosztów, mała tylko rezerwa zazwyczaj jest odkładana, której właścicielami są członkowie poolu znowu proporcjonalnie do ilości dostarczonych buszli. Farmer — nieczłonek może również sprzedawać zboże przez spółdzielnię, ale nie uczestniczy w zyskach organizacji.

Lokalne i regionalne spółdzielnie, otrzymawszy zboże, oddają je do dyspozycji ogólnokrajowej Korporacji Zbożowej, która przez swój najbliższy oddział dysponuje zbożem i wysyła je najkrótszą drogą na najodpowiedniejszy rynek. Korporacja albo kupuje zboże na własny rachunek, albo sprzedaje innym kupcom na rachunek komisowy. Pozostając w ścisłym kontakcie ze wszystkimi poważniejszymi kupcami oraz rynkami

krajowemi i zagranicznemi, Korporacja Zbożowa wywiera potężny wpływ na system sprzedaży w całej jego rozciągłości — od farmera do ostatniego kupca i tym sposobem stara się uzyskać dla farmerów jak najwyższe ceny.

Duże kapitały potrzebne są do prowadzenia tych operacyj zbożowych. Czerpie je Korporacja Zbożowa z czterech źródeł: 1) ze sprzedaży udziałów i z gromadzonych zysków, 2) z kredytu w federalnych bankach kredytu średnioterminowego, 3) z kredytu w prywatnych bankach handlowych i 4) z funduszy Federal Farm Boardu.

Do Korporacji Zbożowej należy obecnie 27 spółdzielczych stowarzyszeń regionalnych i około 2.000 spółdzielni lokalnych, które gromadzą około siebie blisko 250.000 farmerów. Od czasu powstania t. j. od 29 października 1929 roku do października 1931 roku t. j. w ciągu dwóch lat Korporacja sprzedała około 390 milionów buszli zboża, z czego na rok drugi od czerwca 1930 do czerwca 1931 roku przypada 196 milionów buszli.

Amerykańskie Spółdzielcze Stowarzyszenie Bawełny (American Cotton Cooperative Association) powstało 13 stycznia 1930 roku z kapitałem zakładowym 30 milj. dolarów dla zbytu bawełny we wszystkich południowych stanach tak zwanego pasu bawełnianego. Przedtem sprzedażą bawełny zajmowały się stowarzyszenia stanowe, które działały niezależnie od siebie. Obecnie wszystkie stanowe i regionalne stowarzyszenia spółdzielcze tworzą jeden zespół w Amerykańskim Stowarzyszeniu, które przy pomocy 12 amerykańskich i 18 zagranicznych biur sprzedaży zbywa wszystką dostarczoną bawełnę. Każda stanowa i regionalna organizacja posiada po jednym przedstawicielu w zarządzie Amerykańskiego Stowarzyszenia, aczkolwiek każda stanowa organizacja działa tylko na terenie jednego stanu, a regionalna na terenie trzech stanów. Są one związane pięcioletnim kontraktem, kończącym się w roku 1937, w którym zobowiązały się sprzedawać wszystką dostarczoną przez farmerów bawełnę przez Amerykańskie Stowarzyszenie. Stowarzyszenie ma prawo przeprowadzić wszystkie operacje, dotyczące klasyfikowania, magazynowania, ubezpieczania, finansowania i sprzedaży bawełny i produktów ubocznych nietylko od członków, ale także od nieczłonków w tej samej wartości, co od członków. Producent zostaje członkiem stowarzyszenia, podpisując kontrakt i opłacając małe wpisowe. Kontrakty opiewają na różną ilość lat, prawie zawsze jednak przewidują wypowiedzenie jednostronne.

Podobnie, jak przy sprzedaży zboża, istnieją przy sprzedaży bawełny trzy systemy, którymi posługują się farmerzy: 1) przy sprzedaży za gotówkę, ostateczna suma wypłacana jest w dniu dostarczenia, ewentualnie sklasyfikowania towaru; 2) system opeji polega na tem, że farmer otrzymuje zaliczkę przy dostarczeniu bawełny, i rezerwuje sobie prawo oznaczenia dnia, w którym cena jego bawełny ma być oznaczona; gdy cena jest znana, następuje wypłata; 3) pool sezonowy natomiast polega na tem, że farmer otrzymuje poważniejszą gotówkę w dniu dostarczenia towaru, resztę zaś pobiera po zakończeniu sprzedaży całej partji, licząc po cenie przeciętnej za cały sezon. Kredyty otrzymuje Amerykańskie Stowarzyszenie z tych samych źródeł co i Korporacja Zbożowa.

W ostatnim roku liczba członków-farmerów wzrosła ze 156.000 do 208.000, a sprzedaż wynosiła 2.427.000 bel. W pierwszym zaś półroczu 1931-32 roku obrotowego sprzedano 2.117.573 bel. Siedzibą Stowarzyszenia jest miasto New Orleans, La.

Narodowe Stowarzyszenie Zbytu Zwierząt Rzeźnych (National Live-stock Marketing Association) zorganizowane zostało dnia 10 maja 1930 roku z kapitałem milion dolarów, a działalność swą rozpoczęło 14 lipca tegoż roku. Plan organizacyjny podobny jest do planów poprzednio opisanych stowarzyszeń, a więc opiera się na farmerach-hodowcach, którzy są członkami lokalnych, stanowych lub regionalnych organizacyj spółdzielczych, te zaś kolei należą do ogólno-krajowego stowarzyszenia.

Oddaje ono farmerom wszystkie usługi, związane ze sprzedażą ich bydła, zaspakaja potrzeby finansowe i kredytowe.

Jest kilka sposobów sprzedaży bydła za pośrednictwem tej centralnej organizacji: 1) każdy producent może wysłać swój towar do końcowej agencji; 2) farmer może zostać członkiem lokalnej spółdzielni i jej powierzyć swój produkt, ta zaś przesyła go dalej do końcowej agencji lub sprzedaje go kupcom za pośrednictwem regionalnej lub stanowej organizacji; 3) farmer przesyła swój towar do punktu koncentracyjnego, gdzie się go sprzedaje lub wysyła do końcowej agencji; 4) w niektórych stanach bydło rzeźne sprzedawane jest bezpośrednio z farmy przez regionalną agencję sprzedaży.

Finansowaniem i kredytem zajmuje się pomocnicza organizacja — National Feeder and Finance Corporation, a sprawy informacyjne i wychowawcze załatwia druga pomocnicza organizacja — National Livestock Publishing Association, która wydaje miesięcznik National Livestock Producer.

W r. 1931 to ogólnonarodowe Stowarzyszenie sprzedało 8.462.000 sztuk bydła, świń i owiec za sumę 118 milionów dolarów od 350.000 farmerów. Jest to największa tego rodzaju organizacja w świecie. Siedzibę posiada w Chicago, Ill.

Narodowa Korporacja dla sprzedaży wełny (National Wool Marketing Corporation) została zarejestrowana 24 grudnia 1929 roku z kapitałem zakładowym milion dolarów. Farmerzy związani są ze stanową lub regionalną organizacją kontraktem, te znów organizacje posiadają kontrakt z centralną korporacją. Aby zostać jej członkiem, stowarzyszenie stanowe lub regionalne musi wykazać, że w poprzednim roku sprzedało lub posiada obecnie do dostawy przynajmniej 500.000 funtów wełny lub sierści. Korporacja posiada pomocniczą organizację dla spraw kredytowych i finansowych, udziela farmerom wszelkich potrzebnych informacji i wskazówek, przez co wpływa dodatnio na planową sprzedaż i na utrzymanie wyższych cen.

W r. 1931 korporacja sprzedała 116.000.000 funtów wełny i sierści od 40.000 farmerów. Jest to pięć razy więcej niż sprzedano za pośrednictwem organizacji spółdzielczych w r. 1929 przed jej powstaniem. Kontroluje ona obecnie $\frac{1}{3}$ całej produkcji wełny i $\frac{1}{2}$ produkcji sierści. Siedziba tej organizacji jest Boston, Mass.

Narodowe Stowarzyszenie dla sprzedaży orzechów (National Pecan Marketing Association) założone zostało 3 lipca 1930 roku. Tworzą je 22 lokalne organizacje spółdzielcze w południowych stanach, liczące przeszło 3.500 członków-farmerów. Każda spółdzielnia, która zobowiązuje się kontraktem dostarczyć 250.000 funtów orzechów, może należeć do Stowarzyszenia i wybiera jednego przedstawiciela do zarządu. Na każde 10.000 funtów orzechów kupuje jeden udział 100-dolarowy.

Spółdzielnie zobowiązują się kontraktem całą produkcję, otrzymaną od swoich członków, sprzedawać przez Stowarzyszenie, które po sprzedaży wypłaca całą należność, potrącając jedynie koszty operacyjne i handlowe. Stowarzyszenie posiada doskonale urządzenia, pozwalające na dokładne wybrakowanie i sklasyfikowanie produktu. Dlatego towar ten ma już wyrobioną dobrą opinię i sprzedawany jest po wyższych cenach. Stowarzyszenie stara się rozłożyć sprzedaż równomiernie na cały rok, aby uniknąć dumpingu, usunąć spekulację i ustabilizować ceny.

W r. 1931, t. j. w drugim roku swego istnienia, Stowarzyszenie sprzedało przeszło 4.500.000 funtów orzechów. Siedziba jest miasto Jackson w stanie Mississippi.

Narodowa Gielda dla owoców i warzyw (National Fruit and Vegetable Exchange) została zarejestrowana 21 maja 1931 roku, a rozpoczęła swoją działalność w listopadzie tegoż roku. Gielda oddaje swym członkom dwojakiego rodzaju usługi: sprzedaje produkty na odpowiednich, zazwyczaj odległych rynkach, a także organizuje punkty wysyłki w tych lokalnych organizacjach, które z powodu małej produkcji lub krótko-

trwałego sezonu nie mogą utrzymywać stałego kierownika. Giełda sprzedaje przeszło 35 gatunków ważniejszych owoców i warzyw. Siedziba jej mieści się w Chicago.

Narodowe Stowarzyszenie producentów buraków cukrowych (National Beet Growers Association) powstało w sierpniu 1930 roku i składa się z 11 spółdzielczych stowarzyszeń producentów buraków cukrowych. Zrazu tylko cztery stany posiadały takie stowarzyszenia, obecnie powstały one w dalszych sześciu stanach, a w trzech następnych znajdują się w stadium organizacji. Siedzibą jest miasto Greeley w stanie Colorado.

Zbyt produktów nabiałowych. Spółdzielczość mleczarska w Stanach Zjednoczonych, o ile chodzi o stowarzyszenia lokalne, była silnie zorganizowana już przed wejściem w życie ustawy o zbyciu z r. 1929. Jedną trzecią masła, jedną trzecią sera i dwie piąte mleka zbywają spółdzielnie. Dlatego Federal Farm Board, doceniając wagę spółdzielni lokalnych i udzielając im potrzebnej pomocy, zwrócił ponadto uwagę na potrzebę stworzenia większych jednostek organizacyjnych w celu usunięcia konkurencji i stworzenia jednolitego planu sprzedaży. Nastąpiło to w tej formie, że pięć wielkich organizacji mleczarskich rozdzieliło pomiędzy siebie teren stanów, zobowiązując się do sprzedaży na swoim terenie produktów pozostałych organizacyj. Dotyczy to masła i sera. Co do mleka surowego — to tutaj panuje jeszcze znaczne rozbieżności i duża konkurencja, ale i na tem polu przychodzi powoli do silniejszych zgrupowań i eliminowania konkurencji. Rozważany jest coraz wyraźniej projekt uzgodnienia akcji sprzedaży mleka w znacznej części państwa.

Spółdzielczy zbyt drobiu i jaj, tytoniu, ryżu, nasion, winogron i innych produktów rolnictwa amerykańskiego odbywał się w mniejszym lub większym zakresie jeszcze przed rokiem 1929, lecz nierównomiernie, dorywczo i bez rzetelniejszego planu. Obecnie, pod wpływem podniety, opieki i pomocy moralnej i finansowej ze strony Federal Farm Boardu, ożywia się działalność spółdzielcza i w tych gałęziach: powstają nowe placówki lokalne, łączą się z dawniejszemi w stanowe i regionalne, aby czasem utworzyć organizację ogólnokrajową. A oto zestawienie zarejestrowanych w Urzędzie Federalnym spółdzielni, ich członków i obrotów w roku 1930-31:

Rodzaj spółdzielni	Spółdzielnie		Członkowie		Obroty	
	Ilość	%	Ilość	%	w tys. dol.	%
Zbożowe	3.448	28,9	775.000	25,8	621.000	25,9
Nabiałowe	2.391	20,0	725.000	24,2	620.000	25,8
Zwierząt rzeźnych	2.014	16,8	400.000	13,3	300.000	12,5
Owoców i warzyw	1.386	11,6	182.000	6,1	319.000	13,3
Bawełny	261	2,2	190.000	6,4	130.000	5,4
Wełny	136	1,1	64.000	2,1	26.000	1,1
Drobiu	160	1,3	82.000	2,7	86.000	3,6
Orzechów	71	0,6	17.000	0,6	13.000	0,5
Tytoniu	13	0,1	40.000	1,3	7.000	0,3
Pasz	8	0,1	1.000	0,0	1.200	0,0
Różne sprzed.	474	4,0	132.000	4,4	61.800	2,6
„ zakupu	1.588	13,3	392.000	13,1	215.000	9,0
	11.950	100,0	3.000.000	100,0	2.400.000	100,0

SPÓLDZIELCZOŚĆ W HISZPANJI.

(1) Trzeci Kongres Krajowego Związku spółdzielni w Hiszpanji odbył się od 28 września do 2 października w Bilbao; wzięło w nim udział 275 delegatów. Duży wzrost delegatów i reprezentowanych spółdzielni w po-

równaniu z ostatnim kongresem, który się odbył w 1929 r. w Barcelonie, jest wskaźnikiem wzrastającego zainteresowania spółdzielczością, a powzięte ostatnio uchwały ujawniają zdecydowaną wolę do przezwyciężenia trudności, które dotychczas opóźniały wzrost Związku. Sprawozdania z działalności Związku za okres od ostatniego kongresu wykazało zdecydowany postęp. Do liczby spółdzielni związkowych przybyło 16 stowarzyszeń, między nimi wielkie stowarzyszenie dostawy elektryczności w Crevillente. Wprowadzenie związków okręgowych, któreby służyły za ogniwa pośrednie pomiędzy Związkiem centralnym a spółdzielniami lokalnymi, posuwa się krokiem. Załączniki do sprawozdania mieszczą szczegółowe wiadomości o 288 spółdzielniach z 64.000 członków, z kapitałem udziałowym ponad 8 milionów pesetów, funduszami rezerwowymi ponad 7 milionów i łącznym obrotem, przekraczającym 78 milionów.

Z zewnętrznych trudności, z którymi hiszpański ruch spółdzielczy musiał walczyć, najprzykrejsze było niełojalne i wyniosłe traktowanie spółdzielni przez urzędników podatkowych. Dużo z tych niesprawiedliwości było podszezuwanych przez prywatnych kupców, obawiających się wzrostu spółdzielni, ale kiedy Związek interwenjował, okazywało się, że albo urzędnicy byli zupełnie nieświadomi celów ruchu spółdzielczego, albo spotykano systematyczny sprzeciw, szczególnie ze strony urzędników skarbu, w stosunku do wszelkich kroków, mających na celu ułatwienie osiągania celów spółdzielczych. Duże trudności wynikały też coprawda z niewystarczających dochodów Związku i zbyt nikłego kontaktu między nim a spółdzielniami lokalnymi. Zarząd wykonawczy Związku przywiązuje najwyższą wagę do stworzenia stałego sekretariatu, oświadczając, że od tego zależeć będzie, czy w następnych latach Związek ma być czemś więcej, niż nazwą. Sprawozdanie zwraca też uwagę na brak propagandy i własnego organu prasowego, jak również hurtowni, banku spółdzielczego, szkoły spółdzielczej, wydziału ubezpieczeń i własnych wytwórni. Kongres przyjął propozycje zarządu, uchwalając podniesienie rocznej składki od spółdzielni związkowych z 1.50 pes. od 20.000 pes. rocznego obrotu do 12 pes. od każdego 100.000. Da to Związkowi roczny dochód 12.000 pesetów.

Kongres podzielił też kraj na rejony dla ułatwienia propagandy przez związki okręgowe, poza tem zaś dał sankcję publikacji, która rozpocznie wychodzić w styczniu 1933 r. pod nazwą *El Cooperador* pod redakcją p. Rodolfa Vinas. Uchwalono też utworzyć specjalny komitet studjów nad rozwojem produkcji spółdzielczej. Działając pod kierunkiem sekretarza generalnego, komitet ten będzie koordynował pracę komitetów prowincjonalnych i okręgowych, zajmujących się produkcją i zaopatrywał je w dane statystyczne i ogólne, jakichby mogły potrzebować. Kongres zatwierdził też założenie Spółdzielczego Towarzystwa Ubezpieczeń pod nazwą „La Prévision Social“; członkami tego Towarzystwa, które rozpocznie swoją działalność od ubezpieczeń od ognia, będą spółdzielnie, syndykaty rolne, towarzystwa wzajemnej pomocy i inne im podobne organizacje.

W sprawie stosunków między ruchem spółdzielczym a państwem i jego stanowiska w życiu narodowym Kongres uchwalił rezolucję, żądającą subsydjów dla spółdzielni, których członkowie cierpią wskutek bezrobocia, oraz drugą, dotyczącą bezzwłocznego zwolnienia od podatków spółdzielni, które wypłacają swoim robotnikom zapomogi na wypadek choroby, lub emerytury. Inne uchwały domagają się reprezentacji ruchu spółdzielczego we wszystkich nowych ciałach społeczno-gospodarczych, utworzonych ostatnio przez rząd, a także wprowadzenie wykładów spółdzielczości w szkołach handlowych i średnich. Prezesem Związku obrano ponownie p. Ventosa Roig, sekretarzem generalnym p. Regino Gonzales.

UKŁAD MIĘDZY ZWIĄZKAMI ZAWODOWEMI A SPÓŁDZIELNIAMI SPOŻYWCÓW W FINLANDJI.

(1) Z powodu zakończonego strejkami zatargu, jaki miał miejsce w roku ubiegłym w helsińgforskiej spółdzielni Elanto i dla uniknięcia podobnych konfliktów w przyszłości, centralne organizacje związków i spółdzielni spożywców zawarły układ, regulujący ich stosunki. Układ ten rozpoczyna się od deklaracji o potrzebie wzajemnych przyjaznych stosunków, które powinny istnieć między stronami. Poza tem porusza on dużo spraw szczegółowych, między któremi najważniejszą jest konieczność regulowania zatargów, jakichy mogły zaistnieć. Zabronione jest ogłaszanie strejków w organizacjach, należących do Związku spółdzielni spożywców, zanim spór nie będzie poddany rozpatrzeniu przez komisję rozjemczą, w której skład wchodzić będzie po trzech przedstawicieli każdej ze stron. Komisja ta zapozna się w czasie możliwie najkrótszym z powodami sporu i przedłoży sposoby, dążące do jego załatwienia. Propozycje komisji nie będą obowiązujące ani dla związków zawodowych, ani dla związków spółdzielni, ale w praktyce nie wydaje się, żeby mogły być odrzucone, jeżeli będą poparte przez jednomyślną uchwałę wszystkich członków komisji. Co większa, układ przewiduje, że na wypadek strejku w organizacji spółdzielczej, niektóre rodzaje pracy muszą pozostać nie objęte nim, mianowicie wydziały wkładów oszczędnościowych.

NIEMIECKIE SPÓŁDZIELNIE SPOŻYWCÓW w III KW. 1932 R.

(1) Według sprawozdań 548 spółdzielni, należących do Związku hamburskiego, liczba ich członków w d. 30.IX. r. ub. wynosiła 2.780.910, o 2.853 mniej niż w d. 30.V. i o 143.133 mniej niż we wrześniu 1931 r. Zmniejszenie to wynikało zresztą głównie wskutek ich własnej akcji oczyszczania ruchu z martwych członków. Po trzech latach kryzysu liczba członków spółdzielni związkowych jest ciągle jeszcze wyższa niż w r. 1928. Obroty za pierwsze 9 miesięcy wynosiły 575.503.898 mk., mniej o 194.616.769 mk., czyli o 25% niż w odpowiednim okresie 1931 r. W porównaniu z r. 1929 obroty zmniejszyły się za te 9 m-cy o 37,8, kiedy niżka cen w tym okresie wynosi 25%. Przeciętny obrót na członka w III kwartale wynosi 66.93 mk., o 19,12 mk. mniej niż w III kw. 1931 i o 3.03 mk. mniej niż w II kw. 1932 r. Udziały wzrosły o 75.000 mk., osiągając sumę 68.858.974 mk., rezerwy natomiast spadły na 2 miliony, wynosząc 64.320.918 mk. Wkłady oszczędnościowe zmniejszyły się o 21 milj. w III kw., wynosząc 255.432.640 mk. W porównaniu z II kw. r. ub., a zwłaszcza z II i III kw. 1931 r. spadek wkładów był znacznie mniejszy.

Cecha charakterystyczną i pocieszającą jest zacieśnienie stosunku między spółdzielniami a hurtownią. Obroty hurtowni G. E. G. wzrosły z 82.293.832 mk. w II kw. do 86.904.219 mk. Jest to tem bardziej godne uwagi, że w tym samym czasie obroty spółdzielni spadły o 8.700.000 mk. Jeszcze bardziej godnem uwagi jest, że sprzedaże hurtowni w III kw. r. ub. wyniosły 46,69% sprzedaży spółdzielni, stosunek wyższy niż kiedykolwiek miał miejsce. Tak samo najwyższym z dotychczas notowanych był % produktów własnych hurtowni w sprzedaży ogólnej spółdzielni — 32.223.355 mk. t. j. 17,31%.

Wydawca: Spółdzielczy Instytut Naukowy
Redaktor: EUSTACHY RUDZIŃSKI.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Warecka 11a,
t e l e f o n 410 - 39 i 246 - 86.
